Wydanie B.

CENA EGZEMPLARZA 12-STRONNEGO zł 5

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok II | Centrala telefoniczna IKP w Bydgoszczy 33-41 i 33-42. Telefon międzymiastowy 36-00. Rozmównica dla publiczności 19-87. Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Sobota, dnia 9 listopada 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI-135 PKO IKP Nr VI-140. Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 305

Nowa sytuacja polityczna w USA po wyborach

Czy Truman ustąpi

ze stanowiska Prezydenta Stan. Zjednoczonych?

Prasa amerykańska o zwycięstwie republikanów — Veto Prezydenta — Polityka zagraniczna pozostanie niezmieniona

NOWY JORK (dr). Z dalszych, zawsze jednak jeszcze niekompletnych wyników wyborów w Stanach Zjednoczonych wynika, iż partia republikańska odniosła większe zwycięstwo, niż przewidywano. Zauważyć się to daje przede wszystkim w ilości mandatów w Izbie Reprezentantów, w której republikanie otrzymali 244 miejsc, a demokraci 190, podczas kiedy dotychczasowy stan był następujący: republikanie mieli 190, demokraci 236 mandatów. Amerykańska partia pracy osiągnęła tylko 1 miejsce. W Senacie partia republikańska uzyskała 51 miejsc, a paria demokratyczna 45. Dotychczas brak jeszcze danych z 5 okręgów wyborczych.

Nowy republikański przewodniczący komisji spraw zagranicznych Izby Reprezentantów oświadczył, że amerykańska polityka spraw zagranicznych nie zmieni się.

Wedle nieoficjalnej wiadomości, pewne koła nakłaniają prez. Trumana, do ustąpienia ze swego stanowiska na rzecz republikanów, jednak prezydent nie zajął w tej sprawie dotychczas żadnego stanowiska. Jak wiadomo kadencja prezydenta upływa dopiero za dwa lata. Zresztą republika-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Sprawa uchodźców na kom. ONZ

Wyszyński domaga się, aby 2200 tys. osób powróciło do swoich krajów

NOWY JORK (dr). Na posiedzeniu komisji dla spraw społecznych, humanitarnych i kulturalnych ONZ przemawiał Wyszyński. Zarzucał on sojusznikom zachodnim nakłanianie uchodźców polskich, jugosłowiańskich i rosyjskich do niepowracania do swych krajów. Poza tym w obozach uchodźcy traktowani są brutalnie. W Austrii poddał się zachodnim sojusznikom oddział tzw. białogwardzistów, którzy walczyli po stronie Niemców. Oddział ten istnieje tam nadal w całości i szerzy w obozach dla uchodźców propagandę przeciwko powrotowi do kraju. Wyszyński domagał się, by opiekę nad uchodźcami przejęła wyznaczona przez ONZ komisja międzynarodowa, a dozór nad poszczególnymi obozami przejść powinien w ręce władz państwa, którego obywatele w obozie tym się znajdują. Wyszyński domagał się, by rzesza uchodźców, przebywająca w Niemczech i Austrii, a licząca 2.200.000 osób powróciła do kraju. Mówiąc o wojskach gen. Andersa, Wyszyński zarzucił rządowi brytyjskiemu, stanowisko zajęte w tej sprawie.

Pani Roosevelt zapowiedziała, iż odpowie Wyszyńskiemu na jego zarzuty.



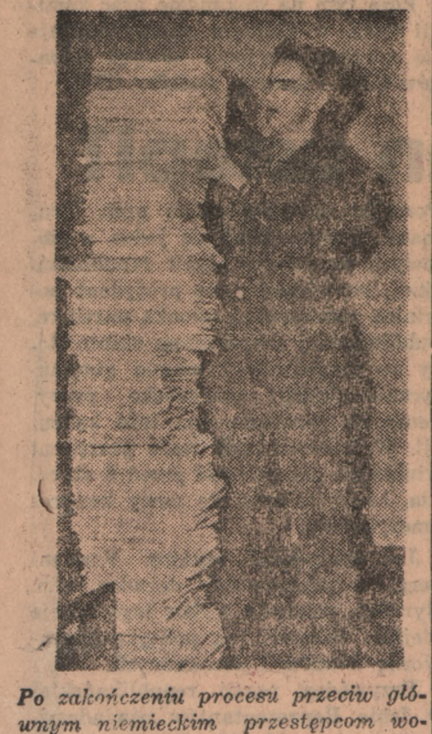
Wyszyński

Amnestia

dla hitlerowców w Urugwaju

MOSKWA (PAP). Według doniesienia agencji Tass z Montevideo, najwyższy sąd w Urugwaju ogłosił amnestię w stosunku do trzech hitlerowców skazanych w 1940 roku na kilkanaście lat więzienia za udział w przygotowaniach do przewrotu faszystowskiego.

W 1940 roku aresztowano 8 hitlerowców, z których 5 wkrótce zwolniono. Wypuszczenie pozostałych 3 nastąpiło na wniosek obrońców.



Po zakończeniu procesu przeciw głównym niemieckim przestępcom wojennym przystąpiono do składania wszystl... akt i dokumentów, stanowiąc... jednak tylko nieznaczną częś... ...wości materiałów dowodowych.

Rozkaz aresztowania

Degrelle'a

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Hawanny o zarządzeniach, wydanych przez władze państwowe dokonania natychmiastowego aresztowania Leona Degrelle, przywódcy reksistów belgijskich.

Koniec Goeringa



Göring oświadczył wobec dr Kelly, naczelnego lekarza-psychiatry przy trybunale międzynarodowym w Norymberdze: „Gdybym był wiedział (że zostanie skazany na powieszenie), to byłbym się poddał Rosjanom. Oni bowiem zabiliby mnie natychmiast, albo też traktowali jako bohatera. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że wy, Anglosasi, możecie traktować marszałka jako zwykłego kryminalistę. Stwarzacie precedens z waszymi procesami wojennymi. Sądzę, że nie będziecie zbyt surowo karani, kiedy następnym razem wy będziecie oskarżonymi". — Dr Kelly zaznacza, że śmierci, jakiej najwięcej się obawiał Göring, była śmierć przez powieszenie. Toteż dlatego się poprzednio otruł, a sposób, w jaki ukrywał truciznę „wewnątrz swego ciała" jest — jak twierdzą władze, dokonujące śledztwa w tej sprawie — tak dalece niezwykły i jedyny w swoim rodzaju, że nie można winić ani pułkownika Andersa, ani nikogo z jego personelu, że nie spostrzegli kryjówki. — Na zdjęciu zwłoki Göringa, ułożone pod szubienicą.

Po rozmowie Tito-Togliatti

krok do ugody Włochy-Jugosławia

RZYM (FA). Do Rzymu powrócił przywódca komunistów włoskich Togliatti, który przeprowadził rozmowę z marsz. Tito. Oświadczył on na wstępie, że celem jego podróży było położenie fundamentów pod przyszłe porozumienie jugosłowiańsko-włoskie. Marsz. Tito wyraził swą zgodę, aby Triest przypadł Włochom, z tym, że otrzymałby autonomiczny statut demokratyczny, oraz że Gorycja pozostanie przy Jugosławii. „Odbyłem tę podróż — mówił Togliatti — aby służyć dobrze sprawie mego kraju i sprawie pokoju".

Obchód 29-tej rocznicy rewolucji w Moskwie

Rozkaz dzienny Stalina Pełne pogotowie wojenne armii gwarancją pokoju

MOSKWA (PAP-dr). W związku z przypadającymi w dniu 7 listopada uroczystościami 29 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej odbyła się na Placu Czerwonym defilada wojsk moskiewskiego garnizonu. W defiladzie wzięli udział członkowie wojskowych szkół oficerskich oraz jednostki armii i marynarki, stacjonowa... w stolicy.

Generalissimus Stalin tak samo jak w ubiegłym roku, nie był obecny na uroczystościach. Defiladę odebrał marszałek Związku Radzieckiego, Goworow.

W związku z tym świętem Generalissimus Stalin wydał rozkaz dzienny, podpisany w jego zastępstwie przez ministra obrony. W rozkazie zaznaczono, że zwycięstwo w wojnie wykazało dobitnie wyższość struktury społecznej ZSRR od struktury państw kapitalistycznych. Następnie wezwał siły zbrojne do pracy nad wzmożeniem organizacji i dyscypliny wojskowej, zaznaczając, **że tylko pełne pogotowie wojenne armii jest najlepszym gwarantem pokoju.**

„Columbians"

NOWY JORK (PAP). W Atlanta, stolicy stanu Georgia, powstała nowa organizacja zbliżona ideologicznie do Ku-Klux-Klanu pod nazwą „Columbians" licząca ok. 5 tys. członk. Założyciel jej Homer Leonis streścił program organizacji w żądaniu kontroli ogólnej stanów przez „Columbians", utworzenie ze Stanów Zjednoczonych państwa narodowego i deportacji murzynów do Afryki. Organizator nowego ruchu był aresztowany swego czasu za wywoływanie niepokoju.

Niemcy zawsze ci sami

Gdańsk, w listopadzie 1946 r.

My, przedwojenni mieszkańcy Gdańska i Wybrzeża, stykając się często z ludnością niemiecką, poznaliśmy jej psychikę i mentalność lepiej niż ci wszyscy, którzy poznali ją tylko powierzchownie. Ale za to podczas minionej okupacji odczuwaliśmy wszyscy mniej lub więcej niesłychany ucisk, poniżenie, brutalność i szatańskie wymysły kaźni ze strony „Herrenvolku".

Dziś pokonani Niemcy skomlą u stóp zwycięzców o większe racje żywnościowe, różne ulgi, o „prawo do życia" itp. Niewielkie wrażenie zrobiły na nich szubienice norymberskie, na których zawiśli haniebnie ich wodzowie, wychowawcy i przywódcy, tak hucznie przez nich niedawno temu przy różnych okazjach oklaskiwani. Nauka z procesu norymberskiego poszła w las. Otrzęśli się z niej, jak pies z wody. Nad Norymbergą przeszli do porządku dziennego, czyli: przystąpili do wykuwania dla siebie lepszego jutra. Prace te rozpoczynają od konsolidowania całego narodu i na tej drodze zrobili już pewien postęp. Ostatnie wybory do rad gminnych i miejskich w Niemczech wykazały, że w strefach okupacyjnych amerykańskiej, angielskiej i francuskiej zwyciężyły partie (aczkolwiek mieniące się demokratycznymi i antyhitlerowskimi), które jednak jako wspólny szyld wystawiły sobie jedność polityczną i gospodarczą Niemiec z zagłębiem Saary, Ruhry i ziemiami polskimi nad Odrą. Zarówno skrajni konserwatyści czy liberałowie i chrześcijańscy demokraci jak i socjaliści w swych enuncjacjach domagają się rozszerzenia obecnych granic Niemiec na wschód poza Odrę i Nysę. Przywódca socjalistów niem. dr Schumacher wydaje się być najwięcej aktywnym w tym względzie. Dziwną jest rzeczą, że sojusznicze władze okupacyjne dopuszczają do takich publicznych wypowiedzeń czołowych osobistości partii niemieckich. Ta wielka pobłażliwość, czy też przesadna tolerancja państw zachodnich w odniesieniu do Niemców daje im asumpt do coraz śmielszych prób agresji politycznych w kierunku naszych granic zachodnich. Akcja ta zakrawa na bezczelne powałcenie postanowień i układów w Poczdamie.

Granica zachodnia Polski jest — w myśl uchwał konferencji w Poczdamie — ostateczna. Podkreślił to także Generalissimus Stalin w swym wywiadzie z kierownikiem amerykańskiej agencji prasowej „United Press" p. Hugh Baillie'em, a poprzednio rozwiał jakąkolwiek wątpliwość w tym kierunku min. Mołotow. Może ten i ów dyplomata z zachodu próbować podważenia fundamentów Poczdamu — nie zmieni to jednak obecnego stanu faktycznego, a tylko może wzniecić iskierkę nadziei na zmianę obecnych granic u Niemców, chwytających skwapliwie podobne odosobnione i niefortunne głosy.

Oto mamy już pierwsze owoce skokietowania Niemców. W tych dniach ogłoszono w Berlinie tekst drugiej noty Polskiej Misji Wojskowej, podpisanej przez gen. Prawina, w sprawie antypolskich wystąpień prasy niemieckiej. Nota skierowana jest do Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec i nadmie-

nia, że podobny protest zgłoszony został już 17 września br. Obecnie zaszły nowe wypadki akcji antypolskiej na wielką skalę.

Nota cytuje wystąpienie Paula Loebe na łamach „Telegraph'u" w sprawie wysiedlonych z Polski Niemców, min Blüchera z Oldenburga, który domagał się powrotu chłopów niemieckich do Poznańskiego oraz Marii Sevenich wzywającej do utworzenia Reichswehry, która mogłaby siłą rozstrzygnąć problem niemieckich granic wschodnich.

Nota stwierdza, że wymienione publikacje i oświadczenia stanowią naruszenie postanowień Rady Sojuszniczej. Dowody odrodzenia się militaryzmu niemieckiego powinny spotkać się z natychmiastową energiczną odprawą ze strony Sojuszników. Nota domaga się ukarania winnych oraz przedsięwzięcia kroków uniemożliwiających w przyszłości wystąpienia antypolskie i akcję nacjonalistyczną ze strony Niemców.

Czyż powyższy fakt nie dowodzi wielkiej bezczelności i niebywałego tupetu ze strony Niemców?

Dziś, gdy nie rozpoczęto nawet jeszcze właściwej pracy nad przyszłym traktatem pokojowym z nimi, umieją oni już takim językiem przemawiać!

Analogicznie było po ich klęsce w roku 1918. Zrazu, jakby pod uderzeniem obuchu oniemieli, nie wiedząc co będzie z nimi w przyszłości. Ale rychło otrząsnęli się z chwilowej depresji po klęsce i stali się buńczuzni, a nawet agresywni. Już po upływie jednego miesiąca urządzili oni w Gdańsku (17 grudnia 1918 r.) wielki pogrom Polaków, niszcząc największe polskie placówki gospodarcze i kulturalne, jak drukarnię i redakcję „Gazety Gdańskiej", drukarnię Józefa Czyżewskiego, znanego działacza polskiego na terenie Gdańska, Bank Ludowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Kwilecki i Potocki itd. Widzieliśmy własnymi oczyma, jak podburzony agitacyjnym przemówieniem jednego z kierowników gdańskiej uczelni motłoch niemiecki z widocznym sadyzmem demolował polskie przedsiębiorstwa.

Później antypolskie stanowisko Lloyda George'a w sprawie przyszłości Gdańska ośmieliło jeszcze więcej Niemców gdańskich do zajęcia wrogiego stanowiska wobec Polski i Polaków.

Historia powtarza się. Hydrę niemiecką należy natychmiast poskromić, bo później będzie trudniej i wymagać będzie znacznie więcej wysiłku, a może nawet i ofiar.

Oczy nasze muszą być stale zwrócone na zachód — za Odrę i Nysę. Powinniśmy stale obserwować naszego odwiecznego wroga, musimy zawsze wiedzieć co on robi i co knuje.

BOLESŁAW KIEŁBRATOWSKI.

Postulaty delegatów Jugosławii i Włoch
na radzie Czterech Ministrów

NOWY JORK (dr). Rada 4 Ministrów wysłuchała postulatów wygłoszonych przez delegata Włoch i Jugosławii. Obaj mówcy kwestionowali postanowienia konferencji paryskiej.

Delegat Jugosławii, Simicz zaznaczył, że: 1. Istria jest niepodzielna; 2. Jugosławia nie może zrezygnować na korzyść Włoch z ziem, zroszonych krwią żołnierza jugosłowiańskiego; 3. Słoweńcy nie mogą zrezygnować z dostępu do morza, z którego korzystali przez 13 wieków.

Następnie Simicz wyraził zgodę na pewne ustępstwa w sprawie Triestu i jego administracji, a mianowicie zgodził się na to, że gubernatorem Triestu nie musi być Jugosłowianin i że wybór gubernatora nastąpi przez Radę Bezpieczeństwa, nie zgadza się natomiast na proponowaną przez Francję granicę włosko-jugosłowiańską.

Delegat Włoch ograniczył się w swej mowie do sprawy Triestu, zaznaczając, że proponowana linia graniczna jest krzywdząca dla Włoch. Zdaniem jego rządu utworzenie międzynarodowej strefy Triestu nie jest ani potrzebne, ani pożądane. Przedstawiciel Włoch opowiedział się za przeprowadzeniem w Trieście plebiscytu, w którym ludność zadecydowałaby o swojej przynależności.

W setną rocznicę zgonu
Karola Marcinkowskiego

POZNAŃ (S). Dnia 7 bm., jako w setną rocznicę zgonu K. Marcinkowskiego odpr. została uroczysta Msza św. w kościele Św. Wojciecha, w którym spoczywają zwłoki wielkiego Polaka. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz w osobach: prezesa Sądu Apelacyjnego Leszczyńskiego, przedstawiciela wojewody dr Zaruskiego, przedstawiciela prezydenta miasta, radcy Szczurkiewicza, delegacji Komitetu uczczenia pamięci Karola Marcinkowskiego z prezesem dr Szulcem na czele, delegacje Zw. Zaw. Prac. Sam., oraz delegacje młodzieży szkolnej, harcerstwa ze sztandarami.

Po Mszy św. złożono wieńce u stóp sarkofagu. Nad trumną, przy której straż honorową sprawowało harcerstwo odprawił ks. prob. Lewandowski w otoczeniu ks. kan. dr Naryśkiewicza modły, po czym na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

W południe w salach Muzeum Wielkopolskiego otwarto wystawę pod tytułem „Karol Marcinkowski, jego życie i czyn". W uroczystości otwarcia uczestniczyli przedstawiciele władz, Komitetu uczczenia pamięci K. Marcinkowskieo, świata lekarskiego i naukowego. Słowo wstępne wygłosił prezes Komitetu Uczczenia pamięci K. Marcinkowskiego dr Szulc. W ciągu dnia przybywały do trumny Karola Marcinkowskiego, delegacje organizacyj i społeczeństwa poznańskiego, które składały przy trumnie wiązanki kwiecia. W ciągu całego dnia straż honorową pełniło harcerstwo.

Także w Dąbrówce Ludomskiej w miejscu zgonu Karola Marcinkowskiego odbyła się również uroczystość poświęcona 100-ej rocznicy śmierci tego Wielkiego Polaka. W ciągu piątku i soboty we wszystkich szkołach województwa poznańskiego odbywać się będą pogadanki, poświęcone pamięci tego wielkiego przyjaciela młodzieży. Główne uroczystości odbędą się w niedzielę. Po uroczystym nabożeństwie w kościele farnym nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy ul. Walki Młodych 9 oraz uroczysta akademia w auli Uniwersytetu Poznańskiego.

Posiedzenie Rad Robotniczych w ZSRR

MOSKWA (PAP-dr). W Moskwie odbyło się posiedzenie rad robotniczych i partii komunistycznej. Uczestnicy wysłali depesze hołdownicze do Stalina i Mołotowa. Sekretarz Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej wygłosił przemówienie, w którym powiedział, że polityka ZSRR zmierza do ustalenia trwałego pokoju oraz do zdemokratyzowania byłych państw nieprzyjacielskich, jednak opozycja reakcji międzynarodowej przeszkadza w tym dziele. Rok 1946 jest rokiem pokoju. Podczas wojny zniszczyliśmy faszyzm, a teraz dążymy do zlikwidowania nastęstw wojny. Zdanow zapowiedział, że w następnym roku zniesione zostanie racjonowanie żywności

Depesze gratulacyjne

MOSKWA (FA). Na ręce premiera Stalina, min. Mołotowa i Szwernika wpłynęły liczne depesze gratulacyjne od najwyższych dostojników państw obcych. M. in. depeszę nadesłali: prez. Truman, premier Attlee, marsz. Tito i inni.

4-ty dzień procesu morderców Ścibiorka
Przemówienia prokuratorów

Następnie zeznaje pos. Bańczyk wiceprezes PSL. Znał on Ścibiorka od 1919 r. Chodził z nim razem do szkoły. W czasie okupacji Ścibiorek działał na terenie woj. łódzkiego i był wychowawcą młodego pokolenia chłopskiego. Ścibiorek, w kwietniu 1945 r. zaczął pracować w Stron. Ludowym. Był on zwolennikiem zjednoczenia ruchu ludowego.

Prok.: Jakie wersje krążyły o jego śmierci?

Świadek: Były wersje, że mogli to zrobić jego przeciwnicy polityczni.

Prok.: Proszę podać treść oświadczenia, jakie Pan miał złożyć w październiku w KRN, o wyłonienie specjalnej komisji, w związku ze śmiercią Ścibiorka i dlaczego dopiero po 9 miesiącach od śmierci Ścibiorka.

Świadek: O tych wiadomościach dowiedziałem się dopiero w maju i uważałem, że tym powinna się zająć KRN.

Prok.: Dlaczego świadek nie podał tego do wiadomości Prezydium KRN? Przecież to mogło mieć wpływ na wyjaśnienie sprawy?

Pos. Bańczyk waha się początkowo i nie odpowiada, wreszcie mówi, że uważał, iż wiadomości te nie powinny być przedmiotem dyskusji całej Izby.

Prok.: A czy świadek nie uważał, że te wiadomości mogły być potrzebne władzom i prokuraturze wojskowej? — tu cytuje, ustawę, że każdy obywatel mający dane o przestępstwie, a szczególnie poseł, jest obowiązany donieść o tym władzom.

Pos. Bańczyk: Trzeba wziąć pod uwagę, że to był mord polityczny w tych warunkach w jakich my żyjemy, nie mogłem iść do mych przeciwników politycznych.

Prok.: Czy świadek uważa prokuraturę za swego przeciwnika politycznego?

Świadek: Nie.

Prok.: Czy świadek uważa czyn oskarżonych za „samoobronę"?

Świadek: To pytanie jest obraźliwe dla mnie i nie odpowiem na nie.

Prokurator zwraca się do sądu z prośbą o pouczenie świadka, że ma odpowiadać na pytania.

Po odpowiedniej uwadze sądu, pos. Bańczyk oświadcza: Powiedzenie prokuratora uważałem za obraźliwe, ponieważ na KRN, ja użyłem w swoim przemówieniu słowa „samoobrona" w innym znaczeniu przy podmalowaniu tła politycznego nieprzychylnego dla PSL-u.

Godz. 11. Rozprawa trwa. Zeznaje pos. Drzewiecki.

WARSZAWA (PAP-FA). W 4-ym dniu procesu morderców śp. Bolesława Ścibiorka przemawiali przedstawiciele oskarżenia Wojskowego Trybunału Rejonowego. Jako pierwszy zabrał głos w 3 i pół godzinnym przemówieniu prokurator mjr. Czesław Szprondowski, stwierdzając, że akcja oskarżonych skierowana była przeciwko państwu oraz życiu i mieniu obywateli. Prokurator obszernie omówił morderstwo popełnione na osobie posła Ścibiorka, podkreślając uporczywe dążenia oskarżonych do tej zbrodni. Przygotowania do niej trwały od maja 1945 r., aż wreszcie spiskowcy plan swój zrealizowali w dniu 5 grudnia tegoż roku.

Z kolei prokurator przeszedł do pozostałych zbrodni, a mianowicie morderstwa popełnionego na małż. Chrząszczach, w którym bezspornymi winowajcami okazali się Baran, Płoński, Szymczak i Czaplarski. Baran jest zabójcą Chrząszcza, a Szymczak — jego żony. Prokurator omówił napad na oddział „Orbisu" w Łodzi, napad na urząd gminny oraz starcie Płońskiego z patrolem. Wina Dmochowskiej natomiast polega na tym, że wiedząc o zbrodniach, popełnionych przez oskarżonych, starała się o ułatwienie im wyjazdu za granicę.

Prokurator zanalizował winę każdego z oskarżonych oddzielnie, domagając się sprawiedliwego wymiaru kary dla wszystkich.

Po przerwie głos zabrał prokurator płk. Holder.

Ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu dzisiejszym.

Rada Rektorów
u prem. Osóbki-Morawskiego

WARSZAWA (PAP). Dziś, dnia 6 listopada, premier Edward Osóbka-Morawski przyjął w prezydium Rady Ministrów delegację Rady Rektorów wyższych uczelni w Polsce, w osobach: rektora UW prof. Pieńkowskiego, rektora Politechniki Warszawskiej, profesora Warchałowskiego i rektora UŁ prof. Kotarbińskiego. Delegaci przedstawili premierowi postulaty Rady Rektorów, dotyczące potrzeb nauki i szkół akademickich.

Lordowie angielscy wylewają łzy
nad „niedolą" Niemców

Beveridge głównym rzecznikiem interesów niemieckich — Jeden z duchownych domaga się przerwania procesów przeciw hitlerowcom

LONDYN (FA). W brytyjskiej Izbie Lordów odbyła się debata nad stosunkami panującymi w Niemczech, przy czym większość mówców podkreślała biedę, głód i ogólny spadek stopy życiowej w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Jeden z lordów, który powrócił niedawno z podróży po Niemczech, oświadczył, że Niemcom jest potrzebny koniecznie węgiel, tekstylia i materiały budowlane.

Zabierając głos w dyskusji lord Beveridge określił stosunki panujące w Niemczech jako nie do zniesienia. Mówca domagał się jak najszybszej repatriacji niemieckich jeńców wojennych do kraju, którzy przyczyniliby się do zwiększenia produkcji węgla, a tym samym do ogólnej poprawy stosunków. Lord Beveridge skarżył się na porzucenie uchwał poczdamskich przez niektóre mocarstwa i wynikające stąd trudności w życiu gospodarczym Niemiec. Zdaniem lorda należałoby poddać rewizji wszystkie zarządzenia dotyczące redukcji przemysłu niemieckiego.

Jeden z mówców, duchowny angielski, oświadczył, że warunki życiowe w Niemczech są dziś gorsze aniżeli przed rokiem. Mówca domagał się również zakończenia procesów denazyfikacyjnych, gdyż sprawa ta bardzo utrudnia normalizację stosunków w Niemczech.

W odpowiedzi na te głosy, rzecznik rządu brytyjskiego podkreślił, że stopa życiowa w Niemczech nie może być podwyższona kosztem obniżenia stopy życiowej ludności w Anglii i że rząd nie może w tej sprawie nic więcej uczynić. W. Brytania importuje do Niemiec co może z własnych środków żywnościowych i to na koszt podatnika angielskiego. Dostawy żywnościowe z Ameryki do Niemiec ucierpiały bardzo na skutek ostatniego strajku w marynarce amerykańskiej, ponadto sytuacja żywnościowa w angielskiej strefie okupacyjnej jest o wiele trudniejsza, aniżeli w innych strefach.

Powszechna służba wojskowa w Anglii?
Nowy projekt rządowy. Niezadowolenie Związków Zaw.

LONDYN (dr). W brytyjskiej Izbie Gmin rozpocznie się we wtorek debata nad projektem rządowym w sprawie powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Projekt ten spotka się prawdopodobnie z bardzo chłodnym przyjęciem. Gazety konserwatywne piszą, że zdawało się, że rząd partii pracy zniesie zupełnie służbę wojskową. Również związki zawodowe odnoszą się nieprzychylnie do projektu, dając wyraz nadziei, iż ustawa ta będzie tylko przejściową.

Utarczki na Komisji Głównej ONZ
Manuilski contra delegat Egiptu

NOWY JORK (FA). Na posiedzeniu Komisji Głównej ONZ doszło do zatargu między delegatem Ukrainy Manuilskim i delegatem Egiptu, który zgłosił rezolucję o prześladowaniach religijnych i rasowych w państwach środkowej Europy. Manuilski zażądał wyraźnego wymienienia nazwy tych krajów, czego jednak delegat Egiptu uczynić nie chciał.

Delegat Manuilski podkreślił, że prześladowań takich nie ma ani w Niemczech ani w Austrii. Również na Ukrainie nikt nie prześladuje Żydów. W rezultacie rezolucja egipska przyjęta została znikomą większością głosów, wobec czego przewodniczący Spaak oświadczył, że nie może ona być przedłożona Zgromadzeniu ogólnemu do dalszej dyskusji.

Poza tym na wokandzie prac komisji ONZ w dalszym ciągu znajduje się sprawa przyjęcia nowych członków ONZ i sprawa siedziby ONZ.

Czy Truman ustąpi?

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nie, mimo zwycięstwa w wyborach, nie uzyskali jednak większości dwóch trzecich, która konieczna jest dla odrzucenia veta prezydenta. W dziejach Stanów Zjedn. nie było dotąd precedensu, aby prezydent ustąpił przed upływem kadencji na skutek zwycięstwa partii przeciwnej w wyborach do Izby Reprezentantów i Senatu. Sprawa ta jednak jest już przedmiotem dyskusji na łamach prasy amerykańskiej. Jeden z czołowych dzienników chicagowskich sugeruje, że prez. Truman powinien ustąpić, aby uniknąć rozgrywek bez szans powodzenia.

Wynik wyborów skierowany jest przeciwko prezydentowi i wykazuje brak zaufania do jego polityki. Republikanie głosowali bowiem m. in. przeciw systemowi wzajemnych umów handlowych, który stanowi główny punkt polityki partii demokratycznej. Ponadto za ustąpieniem prez. Trumana wypowiedział się jeden z czołowych senatorów partii republikańskiej, stwierdzając, że prezydent powinien zamianować członka partii republikańskiej sekretarzem stanu, który po ustąpieniu Trumana automatycznie objąłby stanowisko prezydenta na pozostałe dwa lata kadencji. W każdym bądź razie prezydent winien się zdecydować przed 3 stycznia, kiedy zbierze się nowy kongres amerykański.

Jak oświadczył senator Vandenberg, dotychczasowy doradca min. Byrnesa, ponowny wybór jego żyruje niejako dwupartyjną politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych.

Przywódca partii republikańskiej w Izbie Reprezentantów oświadczył, że w nowym układzie sił politycznych Ameryka nie będzie miała kontroli rządowej. Zniknie ona, gdy tylko zbierze się kongres.

W 28-mą rocznicę rewolucji niemieckiej

Jak cesarz Wilhelm uciekał do Holandii...

Odezwa Ludendorffa z 24 października 1918 r. — Wypadki rozgrywają się z błyskawiczną szybkością — Dezercja Wilhelma przed zawieszeniem broni — Rewolucja niemiecka przy pomocy... stronnictw mieszczańskich!

Mija właśnie 28 lat od czasu, kiedy runęła monarchia Hohenzollernów. Pragną ratować sytuację jeszcze w chwili druzgocącej klęski niemieckiej na froncie zachodnim osławiony Ludendorff wezwał w dniu 24 października 1918 r. całą armię niemiecką do wierności cesarzowi oraz walki do ostatecznej kropli krwi. Gdy marynarze niemieccy w Kilonii dowiedzieli się, że cała flota niemiecka ma być rzucona do walki z flotą angielską, zbuntowali się i utworzyli rady żołnierskie, żądając nie tylko natychmiastowego zawieszenia broni, ale i zmiany ustroju politycznego Niemiec.

Wilhelm godził się już na wszystkie ustępstwa co do formy ustroju politycznego i na zaprowadzenie parlamentaryzmu w Niemczech, nie chciał jednak słyszec o abdykacji, choć nawet w kołach zdecydowanie manarchistycznych dawały się słyszeć głosy, że dla uratowania zasady monarchii należałoby może poświęcić cesarza i kronprinza.

Niektórzy junkrowie wschodniopruscy, romantycznie nastrojeni, sądzili, że monarchia i reakcyjny ustrój dadzą się na przyszłość utrzymać, jeżeli przedstawiciele starego reżimu zginą z honorem. Wysłali zatem 28 października do cesarza swego delegata, ekskanclerza Michaelisa, z zapowiedzią, że szlachta wierna „przysiędze Nibelungów" gotowa iść wraz z cesarzem na front i zginąć. Cesarz, wiedząc, do czego Michaelis zmierza, na audiencji w Poczdamie nie dał mu rozwinąć swej myśli.

Widząc, że w Berlinie położenie jest groźne, a bojąc się zarówno Ententy, jak grożących mu socjalistów niemieckich, a nawet junkrów, którzy radzili mu umrzeć pięknie i z honorem, do czego cesarz nie miał najmniejszej ochoty, Wilhelm postanowił z Poczdamu, położonego tuż pod Berlinem, przenieść sie do Spaa, miejsca głównej kwatery. Tam cesarz czuł się pewniej, zdala od kanclerza, zachęcającego go do abdykacji, i zdala od „ukochanego" ludu berlińskiego, który już nieraz potrafił wystąpić zbrojnie przeciw Hohenzollernom. Zresztą ze Spaa było niedaleko do neutralnej holenderskiej granicy.

Wypadki rozwijały się teraz błyskawicznie. Delegacja, która udała się do Rethondes dla zawarcia rozejmu, miała nóż na gardle. Już całe północne Niemcy w pierwszych dniach listopada były ogarnięte ogniem rewolucji. Dnia 8 listopada w Monachium proklamowano republikę. W miastach nadreńskich zbuntowane załogi poobsadzały mosty i zabierały żywność przemocą. O-

Ciąg dalszy na stronie 4-tej

Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta



Niedawny strajk francuskich urzędników skarbowych i strażników granicznych, wynikły na tle zbyt niskich płac, był „złotym" okresem dla różnego rodzaju przemytników. Oto zdjęcie z pogranicza francusko-belgijskiego, gdzie ludność mijała strajkujących strażników celnych bez obawy, że paczki i toboły z towarami przeznaczonymi na czarny rynek, zostaną zrewidowane.

Polak na czele Zakonu Karmelitów

Nowy generał Zakonu odwiedzi Polskę

CITTA DEL VATICANO (W). Jak już donosiliśmy, generał zakonu O. O. Karmelitów Bosych, śp. O. Piotr Tomasz od M. B. z Góry Karmelu, zginął w czasie wizytacji w katastrofie samochodowej w miejscowości Shamrock w Stanach Zjednoczonych.

Po jego zgonie objął rządy w zakonie wspomnianym: POLAK, O. Anzelm od św. Andrzeja Corsini. Rządy te sprawować będzie O. Anzelm jako Wikariusz Generalny, aż do wyboru nowego generała, który spodziewany jest na wiosnę przyszłego roku.

O. Aurelin jest osobistością znaną i cenioną na terenie Wiecznego Miasta. Piastował on stanowisko rektora fakultetu teologicznego „Teresianum", który sam zorganizował i na którym przez szereg lat wykładał dogmatykę.

Jest to drugi w dziejach tego zakonu Polak, który stanął na jego czele. Pierwszym był O. Adrian, sprawiający rządy generała zakonu o. o. karmelitów bosych w latach: od 1791 do 1797.

Przed wojną przybył O. Anzelm do Polski i — jako Wizytator Apostolski — dokonał inspekcji wszystkich naszych seminariów duchownych.

Ostatnio wizytował O. Anzelm — na polecenie Ojca św. Piusa XII — wszystkie kolegia zagraniczne w Rzymie.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach O. Anzelm przyjeżdża do Polski dla dokonania wizytacji kanonicznej wszystkich klasztorów karmelitanek i karmelitów bosych, znajdujących się na ziemiach polskich. — Dodać należy, że O. Anzelm był i jest poważnym kandydatem na generała zakonu.

Gazeta „Trud" na marginesie prac ONZ

Redukcja zbrojeń - zagadnieniem centralnym

które interesuje miliony szarych ludzi

Gazeta „Trud" w przeglądzie międzynarodowym nawiązuje do odpowiedzi Stalina na pytania kierownika amerykańskiej agencji „United Press" i przemówienia ministra Mołotowa w Nowym Jorku na plenarnym posiedzeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ.

„Spotkawszy się z poparciem milionów szarych ludzi na całym świecie, żywo zainteresowanych w ostatecznym wykorzenieniu faszyzmu, konsekwentnej demokratyzacji Niemiec i ustanowieniu długotrwałego pokoju, odpowiedzi Stalina — pisze „Trud" — wywołały jednocześnie niemałe zamieszanie w obozie podżegaczy nowej wojny. Churchill schwytany na gorącym uczynku, zmuszony był dać sygnał do odwrotu, i próbował zapewnić opinię publiczną, że jego powiedzenie o mitycznych „200 dywizjach radzieckich" było jedynie „pytaniem", na które można było odpowiedzieć i „tak" i „nie".

Prasa zaznacza jednak, że Churchillowi nie udało się ukryć swoich rzeczywistych zamiarów, które sprowadzały się do tego, by w przede dniu otwarcia sesji Generalnego Zgromadzenia w Nowym Jorku posiać nowe podejrzenia wśród narodów i wprowadzić gmatwaninę do bardzo nieprzyjemnego dla imperialistów zagadnienia wojsk, które dotąd znajdują się na terytorium innych państw.

Wystąpienie Mołotowa na sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ — pisze dalej „Trud" — zadało nowy cios siłom reakcyjnym, starającym się osłabić wielki wpływ międzynarodowy Związku Radzieckiego i przedstawić w fałszywym świetle jego zdecydowaną walkę o pokój.

Dziennik wskazuje następnie na charakterystyczną okoliczność, że ta część prasy angielskiej i amerykańskiej, która pod pretekstem „obrony równouprawnienia małych narodów" wyolbrzymiała niedawno zagadnienie veta, obecnie z nieukrywanym rozczarowaniem odnosi się do propozycji radzieckich, m. in. powszechnego przerwania zbrojeń. Łatwo się jednak domyśleć — zaznacza „Trud" — że zagadnienie nie sprowadza się bynajmniej do „technicznych trudności redukcji zbrojeń", lecz polega na tym, że koła angielskie troszczą się nie o redukcję, lecz o wzrost swoich zbrojeń i o zwiększenie liczebności garnizonów angielskich, znajdujących się w Egipcie, Iraku, Palestynie, Grecji i innych krajach. Dla każdego jest jasne, że nie sztucznie rozdmuchiwane rozbieżności w sprawie veta, lecz właśnie zagadnienie zbrojeń jest obecnie centralnym zagadnieniem, które w najwyższym stopniu interesuje miliony szarych ludzi na całym świecie. Charakterystyczna jest w tym wypadku niedawna próba delegacji australijskiej na Generalnym Zgromadzeniu przeprowadzenia „poprawki", według której każde zagadnienie powinno być rozpatrywane trzykrotnie, najpierw na posiedzeniu plenarnym, następnie w komitetach i wreszcie znowu na plenum.

Delegacja australijska liczyła jedynie na to, że w wyniku takiej komplikacji wnioski radzieckie zgubią się w nieskończonych labiryntach proceduralnych. I chociaż kolejna „poprawka" Australijczyków upadła, tym nie mniej można oczekiwać, że delegacja radziecka będzie musiała jeszcze prowadzić długą i uporczywą walkę przeciwko jawnym i zamaskowanym wrogom współpracy międzynarodowej".

Mołotow sternikiem



Na zdjęciu min. Molotow przy sterze statku „Queen Elisabeth", którym delegacja radziecka przybyła na obrady ONZ do Nowego Jorku. Obok ministra radzieckiego widoczny kapitan statku — sir James Bisset.

Eugeniusz Szermentowski

9

Fike

Powieść z czasów Katarzyny Wielkiej

— Milcz, Pierre! — krzyknęła, unosząc głowę. — Wszyscy już powtarzają te twoje brednie, które po pijanemu rozgłaszasz. Cóżeś to opowiadał Naryszkinowi, tarmosząc go za guzik...

— Cóż takiego opowiadałem Naryszkinowi? — Piotr kręcił głową, parodiując głos Katarzyny. — Cóż znowu takiego opowiedziałem?

— Nie błaznuj! Powiedziałeś: „Lew, ty się przyjaźnisz z moją żoną, wyjaw mi jej tajemnicę, od kogo jest znowu...

— Kłamstwo!

— Nie to nie kłamstwo! To jest sprawa poważna i niebezpieczna. Niech tylko dojdą te słowa do Tajnej Kancelarii... Znasz chyba Aleksandra Szuwałowa. Nie radzę z nim zaczynać...

— Przestańże mnie straszyć! Od chwili mego przyjazdu do Rosji ciągle słyszę groźby. Straszy mnie ciotka, straszy mnie Szuwałow, straszy mnie Razumowskij. A teraz ty, widzę, ulegasz tym samym strachom. I przyłączasz swój głos do tego powszechnego krakania. A ja odpowiem jednym jędrnym rosyjskim słowem: naplewat'!

— To słowo nie rozwiązuje sprawy ani nie usuwa niebezpieczeństwa...

— Jakiego znowu niebezpieczeństwa? Sybir!.. Gwiżdżę na to.

— Możesz sobie gwizdać — ty. Ale ja nie chcę być wspólnikiem twojej lekkomyślności czy głupoty. Uparłeś się drażnić tutaj wszystkich. Poczynając od ciotki. Te twoje holsztyńskie mundury, te twoje holsztyńskie parady, te twoje holsztyńskie komendy do szału po prostu doprowadzają wszystkich.

— Jakto — wszystkich? — Piotr aż przysiadł na zydlu.

— Tak. Wszystkich. Zapominasz, że jesteś w Rosii. Zapominasz, że jesteś następcą tronu Romanowów a nie Holsztynu. Prowokujesz tu otoczenie swoim germanofilstwem, małpowaniem Fryderyka. A ja nie mam najmniejszego zamiaru ponosiś konsekwencji twoich upodobań.

— I nie trzeba! Wcale się przy tym tronie nie upieram. Mam tego dość. — Wyciągnął z kieszeni munduru garść pestek słonecznika. Jak małpa wrzucał je do ust — gryzł jednym zaciśnięciem szczęk — wypluwał na dywan, na znaczną odległość. — Ech, sprzykrzyła mi się już ta niewola!

— Zapominasz, że masz żonę i dzieci... A postępujesz jak smarkacz.

— Żona... dzieci... och! to bardzo problematyczne.. Nikt mnie o zgodę nie pytał. Miałem szesnaście lat, czy wiedziałem, co robię...

— A czy teraz wiesz, co robisz? I, proszę cię, przestań pluć na podłogę...

— Owszem, wiem, co robię. Nie podobam się kochanej cioci — à la bonheur! Każdej chwili mogę wrócić do Holsztynu. Brat umarł. Tron pusty. Tylko czekają na mój przyjazd. Ciotka zdrowa jak ćwik. Żyć jeszcze może wieki. Czort wie, jak długo przyjdzie nam tu jeszcze czekać berła. Ciotka krzepka jak krzemień. To aż nie przyzwoicie tyle lat panować, no nie?

— Głupi jesteś. Głupi i niewdzięczny. I cóż znaczy ten cały twój Holszyn? Kurnik — wobec Rosji. Państwo, gdzie twój sąsiad — książę górnym węchem dowiaduje się, co u ciebie gotują na obiad. Trzeba nie mieć za grosz ambicji... A człowiek, który nie ma ambicji, nie wart jest swego losu.

— Och, och, och! Pani następczyni tronu przypomina sobie starą, ograną piosenkę własnego repertuaru. Znam dobrze tę katarynkę. — Prawą ręką pokręcił w powietrzu, jak korbą...

Zamilkła. Patrzyła na niego takim wzrokiem, jakby się jej objawił po raz pierwszy. Nie, ten człowiek jest zupełnie beznadziejny. Jaki los sobie gotuje? I w jaką kabałę gotów ją wpędzić, razem z jej dziećmi. Patrzyła na niego badawczo, aż zdziwił się i odwrócił wzrok.

— Chodź tu, Mużyk — przywołał psa, pstrykając kciukiem o palec środkowy. Na ten dźwięk chart podniósł się z posłania i przeciągając chudy, arcydługi tułów, ziewnął przeciągle. Poczem w lansadach przybiegł. Piotr czochrał mu płaskie czoło między uszami.

Zupełnie beznadziejny... Wydało się jej, że go ogląda po raz pierwszy, że dopiero w tej chwili ma przed sobą jego prawdziwy wizerunek. Aż się sama zdziwiła na to odkrycie. Zna go przecież tyle lat, od dziecka. A jednak nie znała go. Może się łudziła? Może brakło jej perspektywy? I pomyślała, że właściwie ludzie, którzy wciąż żyją blisko siebie, razem, ulegają wzajemnej sugestii. Urabiają o sobie wzajem pewien sąd, odbity jak na sztancy, chociaż może to być sąd najfałszywszy. Jakże się od tej sztancy uwolnić? „Jakiż to uroczy nicpoń!" — słyszy się na wszystkie strony opinię o kimś. Aż nagle okazuje się, że ten uroczy nicpoń zarżnął rodzoną babkę.

Jak w soczewce oka stanęły jej w pamięci chwile spędzone z Piotrem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podziemna fabryka materiałów wybuchowych w Łęgnowie

Tajemnicze miasteczko Dynamit A. G.

Martwy kolos DAG Brahnau — W gąszczu niszczejących płotów i siatek drucianych, podziemne zakamarki — Porzucone recepty śmierci — Niszczeje majątek państwowy

Bydgoszcz, w listopadzie

Station: Emilienau, Brahnau, Langenau — przez ostatnie cztery lata okupacji, nazwy jednej i tej samej stacji w kilku odmianach były na ustach tysięcy Polaków, Anglików, Francuzów, Węgrów i innych, przywiezionych do Bydgoszczy na roboty przymusowe.

Dynamit Aktien Geselschaft zbudowało w Łęgnowie pod Bydgoszczą jedną z największych w Europie podziemną fabrykę materiałów wybuchowych. Tam miano napełniać „V 1", którego wyrzutnia znajdowała się także w Borach Tucholskich. Tam też w ostatnich 2 latach zdarzały się coraz częściej wypadki sabotażu, które pociągały za sobą sporą liczbę ofiar w ludziach.

Tragiczne dla Niemców wypadki styczniowe zaskoczyły ich przy dalszej rozbudowie zakładów, przepełnionych surowcem, nawpół gotowym materiałem; zostały się nawet recepty i całe zapiski. Niemieccy chemicy, fabrykujący w Łęgnowie — uciekli w pośpiechu, zapominając zabrać ze sobą tajemnicę produkcji środków wybuchowych.

Długo więzieni obcokrajowcy rozproszyli się po całej Polsce, a wielki kolos niemieckiego przemysłu wojennego stanął nieczynny. Zakłady, obejmujące ca 40 km kw. lasu, w którym rozmieszczono odpowiednio zamaskowane oddziały: kotłownia, elektrownia, warsztaty mechaniczne, produkcji nitrogliceryny, nitrozwiązków, ciasta nitroglicerynowego, prochu itd., których tak pilnie strzegło gestapo — otwarły swoje podwoje, zdradziły długo ukrywaną tajemnicę.

Ponieważ praca odbywała się bez najmniejszej przerwy na 3 zmiany, wysokość produkcji ocenić można było na ca 30 ton na dobę, przy mniej więcej 15.000 zatrudnionych robotników.

Wszędzie prowadziły od domu do domu, a było ich około 2000, drogi asfaltowe, wszędzie zainstalowano samoczynne sikawki, rampy. Rozpoczęto prace nad dalszym zwiększeniem ilości dworców podziemnych do załadunku.

W dniu 14. 2. 45 r., a więc w trzy tygodnie po oswobodzeniu Pomorza spod jarzma niemieckiego, przybyli na tereny zakładów delegaci w osobach: pełnomocnika inż. Eugeniusza Smolińskiego, inż. Zygmunta Sławińskiego, przedstawicieli władz wojskowych radzieckich i polskich. W czasie przeprowadzonej inspekcji stwierdzono, że za wyjątkiem biur i archiwów, zasadnicze urządzenia fabryczne nie uległy zniszczeniom wojennym, natomiast dokonano niesłychanej dewastacji i szabru. Wartość obiektów zatrzymanych obliczono w przybliżeniu na 10 miliardów zł obecnych. Stwierdzono wówczas, że trzeba bezwzględnie przystąpić do ochrony i zabezpieczenia całości.

Od tego czasu upłynęło kilkanaście miesięcy, i jak dotąd Łęgnowo jest ciągle tajemniczą twierdzą, niedostępną zwykłemu śmiertelnikowi. Coś się na jej temat plotkuje, ludzie, którym leży na sercu dobro kraju, niepokoją się dziwną martwotą, która tam zapanowała.

Z gąszczu płotów i siatek drucianych wyłania się wśród lasu martwy kolos DAG Brahnau, który uległ bezwzględnym prawom wojny. Dziś przedstawia fabryka obraz kompletnej ruiny i zapomnienia. Całe miasteczko baraków niszczeje, ulegając powoli, ale systematycznie szabrowi. Giną podłogi, drzwi i okna, jako najlepszy i łatwopalny materiał do wzniecania ognia. Nie ma chyba baraku, któryby posiadał drzwi i okna. Wspaniałe baraki świetlicowe, wykładane fornierem spotkał ten sam los. Z niektórych wiatr zerwał części dachu, leżące nawet opodal, a wnętrza wskutek działań atmosferycznych ulegają zniszczeniu.

Nie mamy w obozach, internatach, zakładach kompletnych łóżek a tu całe stosy leżą porozrzucane po barakach i na placach! Wśród zarosłych zielskiem placów, pod grubą warstwą liści marnują się porozbierane piece, setki ton zbrojeniowego żelaza, zwały rur ocynkowanych, tak b. potrzebnych obecnie do założeń kanalizacyjnych.

Mchem porastają olbrzymie kadzie dębowe, na kilkanaście tysięcy litrów, a cukrownia w Chełmży daremnie szuka zbiorników. Stosy desek twardego drzewa, zwalone wprost z wagonów marnieją w zapomnieniu, podczas gdy przemysł meblarski nie ma desek do fabrykacji najniezbędniejszych mebli. Setki porozrzucanych po terenie butli stalowych do gazów, koniecznych przy rozbiórce konstrukcji żelaznych czekają na zużycie.

Powstajemy z gruzów. Normalną odbudowę hamuje brak narzędzi, surowca, gdy tymczasem na terenach całej Polski istnieje zapewne niejedna taka opuszczona fabryka zbrojeniowa, w której marnieją milionowe wartości surowca.

Szereg poważnych instytucji od dawna rozpoczęło starania celem odkupu koniecznie potrzebnego materiału. Niestety wszelkie starania spaliły na panewce, gdyż dyrekcja zastrzegła sobie prawo sprzedaży, a na zadawane pytania ciągle otrzymuje się tę samą odpowiedź odmowną.

Brak ostatecznej decyzji dyrekcji sprawia, że bezcenny surowiec, którego nie można otrzymać na rynku, marnieje w zapomnieniu bezużytecznie! Złośliwi twierdzą, że nawet rozpoczęto odbudowę... od zamurowywania otworów, którymi wyciągano kiedyś kotły.

Czas nareszcie zlikwidować szkodliwą dla całego kraju tymczasowość przez energiczne załatwienie całego szeregu spraw natury czysto gospodarczej. Gdy powzięto już jakiekolwiek w tej sprawie decyzje, należy ruszyć z odbudową czy rozbudową potrzebnych Polsce działów, resztę trzeba w przyśpieszonym tempie rozebrać, sprzedać, zetrzeć z powierzchni ziemi ślady potęgi niemieckiej, pokutującej niczym zły duch na naszych ziemiach!

Wielki obiekt jest dobrem państwowym, dobrem ogółu, którego nie wolno marnotrawić. Nas nie stać na rozrzutność i bezmyślne szafowanie kapitałem państwowym! Trzeba przeprowadzić przede wszystkim inwentaryzację, dającą jasny pogląd na całość. I od tego uzależnić dopiero konkretną decyzję.

Losy zakładów w Łęgnowie interesują całą Polskę. Do kardynalnych obowiązków dyrekcji, nota bene wcale nie znajdującej się na terenie bydgoskim, należy szybkie załatwienie i zlikwidowanie sprawy zakładów w Łęgnowie.

Zdewastowane, opustoszałe miasto-zbrojownia istnieje ciągle i czeka na ostateczną decyzję. A czas nagli. Jesienne szarugi i zbliżająca się zima dokona jeszcze większych zniszczeń, które będziemy musieli zapisać na konto strat ojczyzny (x)

Zgrzyty

O los tułaczy wracających do Ojczyzny

Bydgoszcz, w październiku.

Szef misji UNRRA, gen. Drury, odwiedził punkt etapowy w Dziedzicach, w związku z rozdawnictwem żywności z darów UNRRA wśród repatriantów, powracających z zachodu.

Ze względu na wzmożoną i przyśpieszoną obecnie akcję powrotu do kraju przed kilkunastu dniami oficjalnie doniesiono, że obóz w Dziedzicach rozbudowuje się, przygotowując się na przyjęcie dalszych transportów.

Postawiony rzeczywiście w tych dniach barak, spełnia jednakże zupełnie inne zadanie — służy za locum dla biur PUR-u, a nie dla noclegów zmęczonych długotrwałą podróżą repatriantów.

Tymczasem transporty rzeczywiście zwiększyły się znacznie. Nie ma gdzie ulokować setek ludzi, masy tobołów zapełniają place wokół baraków, a ich właściciele na zimnie i deszczu siedzą przy rozniecionych ogniskach, nie ukrywając bynajmniej smutku i rozczarowania.

Przezwyciężyli strach i nienawiść do własnej ojczyzny, rozsiewane we wszystkich obozach na zachodzie przez nieodpowiedzialnych agitatorów a po długiej i męczącej podróży znaleźli się w ojczyźnie w tragicznej sytuacji. Muszą pozostawać kilkanaście nawet nocy pod gołym niebem!!

Nie ma żadnych usprawiedliwień na takie niedołęstwo i zaniedbanie. PUR winien był pamiętać o swoim obowiązku stworzenia właściwej opieki nad repatriantami. Na terenie Polski pozostało wiele zbudowanych przez okupanta baraków. Można było z łatwością baraki te rozmontować i przenieść do Dziedzic. A teraz przy takim zaniedbaniu, sytuacja staje się wręcz tragiczna. Zbliża się zima. Gdzie się teraz ulokują powracający rep[illegible]nci? Czy przez szereg nocy maj[illegible] zostawać pod gołym niebem, na n[illegible]e? Sprawa nagli. Muszą się znaleźć natychmiast środki zaradcze.

Rzeczą wymagającą pewnej rewizji jest także sposób odnoszenia się urzędników do repatriantów. Przecież każda jednostka jest Polsce potrzebna, wojna przetrzebiła nasze szeregi, więc trzeba nam się bardziej skonsolidować, żyć dla dobra swojego i własnej Ojczyzny. Niech ten repatriant już na punktach etapowych odczuje, że tu się na niego czeka, że się go szanuje, służy pomocą i radą. Ofukiwanie, niestosowne uwagi, czasem jedno niepotrzebne słówko, jest bardzo nieprzyjemnym zgrzytem, urażającym tułacza wracającego do kraju.

Wieczory i noce stają się coraz bardziej przykre, należałoby więc pomyśleć i to natychmiast o zbudowaniu locum dla wszystkich bez wyjątku repatriantów, gnieżdżących się po paru ubikacjach i korytarzach baraków oraz marznących na wolnym powietrzu. (x)

Ciekawostki ze świata

Sąd francuski orzekł konf[illegible]tę mienia tygodnika „Gringoire", który wychodził w okresie okupacji, sławiąc współpracę z Niemcami.

*

Jak podaje „Daily Mail", zainteresowano się obecnie pozostawionym w Szwajcarii majątkiem po Ignacym Paderewskim. Dziennik zapytuje, co stało się z pozostałymi przez zmarłego rzeczami o bezcennej wartości. Willa, w której przebywał Paderewski w Morges, miała być przemieniona na stałe muzeum pamiątek po nim. W istocie willa znajduje się w opłakanym stanie, a wszystkie wartościowe rzeczy zginęły.

*

Rząd Wielkiej Brytanii zaproponował Francji wzajemne zniesienie wiz wjazdowych celem rozwinięcia turystyki między obu krajami. Rząd francuski odniósł się przychylnie do tej propozycji i wkrótce wydane zostaną zarządzenia w kierunku praktycznego jej zastosowania. Zniesienie wiz z pewnością przyczyniłoby się do rozwinięcia turystyki, chociaż poważną przeszkodą pozostałyby ograniczenia dewizowe, którym podlegają Brytyjczycy i Francuzi.

*

Stany Zjednoczone mają również — obok Francji — swój skandal żywnościowy. Według wiadomości, nadeszłych do Waszyngtonu, wielcy kupcy wycofali z sprzedaży znaczną ilość produktów, których wartość oblicza się na 37 milionów dolarów, czyli 4 miliardy 440 milionów franków.

Przewodniczący amerykańskiego wydziału rozdzielczego żywności zażądał wszczęcia dochodzeń. W kołach oficjalnych USA przypuszcza się, że cała afera posiada charakter polityczny i stoi w łączności z nadchodzącymi wyborami do kongresu amerykańskiego. Pewnym kołom zależy na tym, by zdyskredytować zarząd administracji kontroli cen.

*

W Nowym Meksyku uczeni wraz z amerykańskimi technikami wojskowymi wypuścili bombę latającą V-2. W zapalniku mieściły się instrumenty pomiarowe, które oderwały się automatycznie z chwilą wyczerpania się paliwa. Jakkolwiek do dzisiaj nie znaleziono jeszcze tych urządzeń, przypuszcza się, że pocisk osiągnął wysokość 164 kilometrów przy szybkości 5.800 km na godzinę.

Jak cesarz Wilhelm uciekał do Holandii

(Dokończnie ze str. 3-ciej)

ficerowie nie mogli już liczyć na posłuch u żołnierzy.

Dnia 9 listopada rano pojawili się w mieszkaniu Wilhelma bez wezwania Hindenburg, Ludendorff i Groener, sekretarz spraw zagranicznych Hintze i wielu innych dygnitarzy. W imieniu wszystkich zabrał głos Groener i zawiadomił cesarza, że duch rewolucyjny ogarnął całą armię. Nie ma oddziału, któryby można bez ryzyka wysłać przeciw rewolucjonistom.

W chwili, gdy ta rozmowa się toczyła, nadeszły groźne wiadomości z Berlina. W stolicy ogłoszono strajk generalny. Robotnicy porzucili wszędzie pracę, idąc za wskazówkami socjalistów, a na ulicach odbywały się ogromne demonstracje antymonarchistyczne. Wrótce potem otrzymano wiadomość, że załoga stolicy przeszła na stronę rewolucjonistów, a władze faktycznie sprawuje utworzona przed chwilą rada robotniczo-żołnierska. Kanclerz dał przez telefon radę cesarzowi, aby niezwłocznie abdykował.

Wilhelm wciąż jeszcze wahał się. Licząc na oddanych sobie junkrów pruskich, zgodził się wreszcie na złożenie korony cesarskiej, chciał jednak nadal pozostać królem pruskim.

Kanclerz uznał to ustępstwo za niewystarczające, zwłaszcza, że przed chwilą przeprowadził rozmowę z przywódcami socjalistów, Scheidemannem i Ebertem, którzy nie chcieli nawet słyszeć o wyjściu kompromisowym.

Losy monarchii się ważyły. Do Berlina nadchodziły wieści, że żołnierze buntują się na rozmaitych odcinkach frontu. Nie było chwili czasu do stracenia. Kanclerz postanowił działać na własną rękę i oznajmił, że cesarz zrzekł się korony cesarsko-niemieckiej i pruskiej, a kronprinz — prawa do korony.

Na Wilhelma, który jeszcze przed chwilą ze zwykłym sobie komediantctwem zapewniał, że nie ruszy się nigdzie ze Spaa, pozostanie na miejscu i zgrupuje obok siebie wiernych mu ludzi, wieść ta spadła, jak piorun z nieba. Cesarz pienił się z gniewu, narzekając na zdradę i wiarołomstwo kanclerza i oświadczając, że nie uzna postanowienia, zapadłego rzekomo w jego imieniu, lecz bez jego zgody.

Wówczas ponownie odwiedzili Wilhelma generałowie z Hindenburgiem i Groenerem na czele, przedstawiając mu grozę położenia. Nie można liczyć napewno nawet na pułki, które strzegą miejsca pobytu monarchy. Hindenburg powiedział: „Nie mogę ręczyć, czy zbuntowani żołnierze nie wywiozą Waszej Cesarskiej Mości do Berlina i nie wydadzą rządowi rewolucyjnemu". Na radę, rzuconą przez kogoś innego, aby szedł na front szukać śmierci (wówczas zawieszenie broni nie było jeszcze zawarte), Wilhelm odpowiedział, że przekonania religijne nie pozwolą mu na popełnienie samobójstwa, a zresztą przez całe życie brzydził się jakoby aktorskimi gestami.

Cesarz wciąż jeszcze się wahał, co ma czynić. W tym późnym wieczorem nadeszły wieści, że załogi pobliskich miasteczek zbuntowały się i ruszyły w kierunku Spaa. Wilhelm, którego instynkt samozachowawczy zawsze górował nad wszystkimi innymi względami, zdecydował się na ucieczkę za granicę. Cesarz nie zastanawiał się nad tym, że wojna nie jest skończona i jego ucieczka jest dezercją z placu boju, za którą rozstrzeliwano żołnierzy.

O świcie 10 listopada do granicy holenderskiej przybył samochód, wiozący cesarza-dezertera. Ucieczka Wilhelma miała charakter paniczny, a strach jego się zwiększył, gdy się dowiedział, że nie może być odrazu przepuszczony przez granicę, gdyż pograniczne władze holenderskie muszą porozumieć się ze swym rządem co do przyjęcia zbiega.

Ciężkie były dla Wilhelma godziny oczekiwania. Zdetronizowany cesarz przejęty był obawą, że zbuntowani żołnierze będą go szukać i wpadnie w ich ręce. Nareszcie nadeszła odpowiedź zadowalająca. Rząd holenderski zgodził się na pobyt Wilhelma w Holandii, wyznaczając mu na miejsce zamieszkania zamek Amerongen, pod warunkiem, że nie opuści granic Holandii. Wilhelm przejechał granicę, a wkrótce potem i kronprinz znalazł się w Holandii.

Dynastia Hohenzollernów przestała panować. Formalnie Wilhelm abdykował znacznie później. Uczynił to dopiero wtedy, gdy go przekonano, że w przeciwnym razie lud niemiecki zgodzi się na wydanie go koalicji, która się tego domagała, oraz skonfiskuje jego wielkie dobra w Niemczech.

Tymczasem w Berlinie nastrój rewolucyjny wzrastał z każdą godziną. Po mieście jeździły samochody z uzbrojonymi żołnierzami. Każdy rozumiał, że nadchodzą ważne wypadki. Tłumy ludu zaczęły się gromadzić przed gmachem Reichstagu, aż wreszcie ukazał się na balkonie Scheidemann i obwieścił ludowi, że cesarz abdykował, a w Niemczech zapanowała republika, wobec czego obywatele powinni wrócić do zwykłych zajęć.

Rewolucja niemiecka rychło zmieniła swe oblicze. Ebert, Scheidemann i Noske pokumali się z partiami mieszczańskimi, tworząc z nimi t. zw. koalicję wajmarską, która utorowała Niemcom drogę do hitleryzmu.

Na drogę Scheidemanna wkroczył dziś zdecydowanie pupilek Anglii — dr Schumacher i usiłuje „powtórzyć historię" z 1918 r. Chcemy wierzyć, że mu się to nie uda.

Rewelacje Allana Chase'a

Kto kryje się za Falangą?

Tajemnicze związki zagranicznych komórek Falangi z państwami osi — Falanga ekspozyturą Gestapo? Właściwa rola generała von Faupel

Bydgoszcz, w listopadzie

Sprawa Hiszpanii nie przestaje ani na chwilę zajmować uwagi świata. Mimo jednomyślnej, zdawało by się, powszechnej opinii o konieczności zlikwidowania reżimu gen. Franco, utrzymuje się on nadal u władzy korzystając z cichego poparcia tych państw, którym ze względu na własne interesy polityczne nie na rękę było by przejęcie na półwyspie Iberyjskim steru rządów przez stronnictwa lewicowe.

W krótkich odstępach czasu ukazały się trzy publikacje omawiające zagadnienia hiszpańskie. W Nowym Jorku ambasador St. Zjednoczonych w Madrycie, Heyes wydał książkę, w której opisał stosunki w Hiszpanii gen. Franco w okresie drugiej wojny światowej. Niedługo po tym ukazała się podobna książka ambasadora angielskiego w Madrycie, Samuela Hoare. Wreszcie w Moskwie opublikowane zostały dokumenty niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych pod zbiorowym tytułem: „Niemiecka polityka w Hiszpanii". Wszystkie te trzy wydawnictwa odsłoniły kulisy niedwuznacznie proosiowej polityki gen. Franco i jego Falangi.

Jest jednak jeszcze jedna książka z tej samej dziedziny. Ukazała się ona najwcześniej, bo już w 1943 r. w Stanach Zjednoczonych pt. „Falanga — tajna armia osi w Ameryce". Autorem jest Allan Chase. Książka ukazuje czytelnikowi, jak pod płaszczykiem falangistowskich organizacji hiszpańskich działali w obu Amerykach agenci niemieckiego wywiadu.

Program hiszpańskiej Falangi nawiązywał do tradycji Królów Katolickich, Ferdynanda i Izabelli, za których to właśnie panowania rozpoczęła się ekspansja Hiszpanii zmierzającej do owładnięcia nowoodkrytego kontynentu południowej Ameryki. Wówczas to Hiszpania znalazła się w momencie najwyższego rozwoju swej potęgi. Skolonizowana przez nią południowa Ameryka do dziś dnia zachowała, za wyjątkiem opanowanej przez Portugalczyków Brazylii język hiszpański jako panujący. Nawiązane jednak przed wiekami ścisłe więzy polityczne i kulturalne zostały z biegiem lat zerwane. I właśnie Antonio Primo de Rivera, twórca Falangi, syn dyktatora za czasów ostatniego króla Alfonsa XIII, w programie ideowo-politycznym wskazał Hiszpanom jako zadanie do spełnienia przejęcie przewodnictwa duchowego (na razie) nad wszystkimi krajami Ameryki Łacińskiej. Są to normalne hasła imperialistyczne, których nie brak było ani we włoskim faszyźmie, czy w niemieckim narodowym socjalizmie. W wykonaniu tego zadania powstały liczne zagraniczne komórki Falangi.



Don Juan, pretendent do hiszpańskiego tronu, nie traci nadziei w swój powrót do Madrytu i w restytucję monarchii. Narazie spędza swój przymusowy urlop na grze w golfa w gronie rodzinnym.

I tu właśnie zaczynają się rewelacje książki Allana Chase, która aczkowiek zajmuje się hiszpańską Falangą, nader często wymienia nazwiska Niemców, działających na wysokich nieraz stanowiskach w szeregach tej organizacji. Skąd te związki? Niemcy również kierowali swe apetyty imperialistyczne na południową Amerykę wykorzystując dość liczną, zwłaszcza w Chile i Argentynie, kolonię niemiecką. Ich działalność jednak została już dawno zdemaskowana, a tym samym utrudniona. Falangistowskie, a więc duchowo pokrewne, organizacje stały się doskonałym parawanem dla niemieckich szpiegów i sabotażystów.

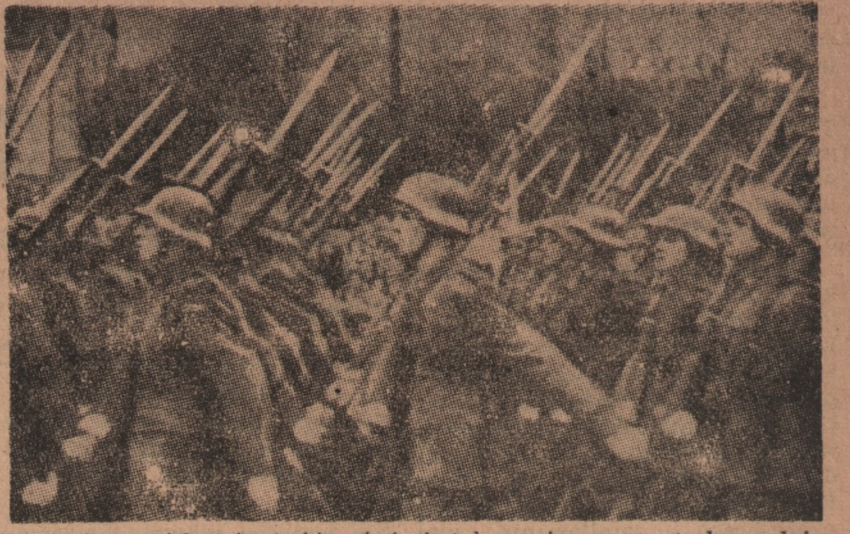
Jednym z głównych organizatorów zagranicznej Falangi na terenie południowej Ameryki był Niemiec generał Wilhelm von Faupel oraz Eberhardt Schtorer, niemiecki attaché wojskowy w Madrycie w czasie I ej wojny światowej. Von Faupel był inspektorem armii argentyńskiej, brazylijskiej i peruwiańskiej, a w 1934 r. stanął na czele instytutu ibero amerykańskiego. On też nawiązał kontakt z gen. Franco i nadzwyczaj czynnie z nim współpracował przy tworzeniu komórek organizacyjnych Falangi wśród emigracji hiszpańskiej. Allan Chase przedstawił w swej książce szereg fotokopji dokumentów, z których wynika, że komórki te zajmowały się szpiegostwem i dywersją na rzecz Niemiec, a nawet Japonii.

Kiedy Japończycy zajęli Filipiny, które jak wiadomo dopiero w ostatnich latach XIX w. utraciła Hiszpania na rzecz St. Zjedn., miejscowa Falanga pod kierownictwem Costagna zorganizowała w Manilli szereg uroczystych manifestacji na ich cześć.

Jedną z najlepiej zorganizowanych komórek Falangi był oddział w stolicy Kuby, w Hawannie. Stamtąd szły do Madrytu listy zawierające wiele cennych wiadomości zebranych przez wywiad niemiecki na terenie Ameryki. Listy te adresowane były na nazwisko niejakiego Manuela Alonso i następnie kierowane bezpośrednio do głównej kwatery Gestapo w Berlinie. Policja kubańska wykryła siedzibę tej organizacji szpiegowskiej, która mieściła się w konsulacie hiszpańskim. Znaleziono tam wówczas wiele kompromitujących dokumentów ujawniających właściwą rolę „niewinnej" Falangi.



Odziały „Falangi Espanola Tradicionalista y de las JONS" maszerują ulicami Madrytu. I to zdjęcie przypomina żywo manifestacje hitlerowskie.



To nie jest wojsko niemieckie, choć się tak na pierwszy rzut oka wydaje. Są to żołnierze gen. Franco, umundurowani, uzbrojeni i szkoleni przez Niemców.

Hiszpania była również krajem pośredniczącym, przez który przechodziły do Niemiec rozmaite towary i surowce, jak nafta i metale szlachetne, niezbędne dla prowadzenia wojny. Tą samą też drogą szedł eksport niemiecki w czasie ostatniej wojny. Na statkach hiszpańskich przerzucani byli do Ameryki szpiedzy niemieccy zaopatrzeni w paszporty hiszpańskie. Wielu z nich, m. in. niejaki Luning vel senor Luna, zostało mimo przebrania zdemaskowanych i aresztowanych.

W Meksyku nie było w ogóle przedstawicieli dyplomatycznych frankistowskiej Hiszpanii, ponieważ Meksyk był jednym z nielicznych krajów, które nie uznały rządu gen. Franco. Ale nawet i ten fakt nie uniemożliwił działalności Falangi. Skorzystała ona z gościnności posła portugalskiego i pod jego dachem prowadziła „robotę" na rzecz Niemiec.

Allan Chase zgromadził olbrzymi materiał, który bez obsłonek ujawnił i zdekonspirował sieć szpiegowską, skierowaną przede wszystkim przeciwko Stanom Zjednoczonym i na przykładach wykazał, jak miejsce likwidowanych placówek dyplomatycznych niemieckich zajmowali falangiści, stwarzając doskonały szyld dla kontynuowanej bez przerwy działalności „der Auslanddeutschen".

Nad całością zaś czuwał generał von Faupel...

Allan Chase piętnuje, niezrozumiałą dla niego w świetle przedstawionych dowodów, politykę Stanów Zjednoczonych wobec reżimu gen. Franca. Polityka ta widocznie uległa propagandzie rzekomych demokratów hiszpańskich, którzy starają się wmówić, wprowadzenie monarchji w miejsce dyktatury „maldito gallego", jak w Hiszpanii nazywają gen. Franco, będzie najlepszym rozwiązaniem zagadnienia. A prasa amerykańska koncernu Hearsta znanego germanofila pisze: „Ameryka jest zainteresowana w utrzymaniu dzisiejszej Hiszpanii jako punktu wyjściowego dla przyszłej ewentualnej ofensywy".

Dziwna jest zaiste demokracja amerykańska, która podpiera upadającego satrapę i ciemiężyciela ludu hiszpańskiego!

Blaski i nędze nauczycielstwa

Kto winien?

Bydgoszcz, w listopadzie

Jako kontrolerka dla spraw mieszkaniowych z ramienia ZNP mam możność przypatrywania się z bliska, jak większość rodzin nauczycielskich mieszka, żyje i pracuje. Otóż szeregi nauczycieli, którzy cały czas okupacji spędzili w najcięższych obozach koncentracyjnych na tułaczce i wygnaniu, dotąd nie mogą zdobyć własnego cichego kąta.

Z przykrością stwierdziłam, że rodziny składające się najmniej z pięciu, a nawet do dziesięciu osób zajmują zaledwie jedną, maksimum dwie izdebki o powierzchni 15 m kw. Mieszkańcy tych nor zmuszeni są biegać z najodleglejszych peryferii do śródmieścia lub z peryferii na peryferie, z mieszkania do szkoły, np. z samego końca ulicy Kujawskiej do szkoły Sowińskiego, z Jachcic do szkoły na pl. Wolności (w innych miastach jest tak samo — przyp. red.). Są jeszcze i tacy, którzy przyjeżdżają do pracy z okolicznych miasteczek województwa. I ów zmęczony marszem i pracą nauczyciel wraca do swojej nędznej, na strych, izdebki tak bardzo przypominającej czasy okupacji, tam nie znajduje, już nie mówię kąta, lecz upragnionego spokoju do przygotowania się na dzień następny. A tu dzieci i żona mają mu tyle do powiedzenia... Więc dopiero gdy nadchodzi noc, nauczyciel zabiera się do pracy, a

(Dokończenie na str. następnej)

Einstein i jego dzieło

2 × 2 nie jest 4 — „Pogrzeb" eteru — Wszechświat jest skończony

II.

Teoria względności jest naprawdę magią dla niewtajemniczonych. Stwarza ona dla przeciętnego człowieka dwie możliwości: wierzyć lub nie wierzyć. Z uwagi na autorytet Einsteina raczej wierzymy — ale buntujemy się. I słusznie. Bo jak pogodzić się z tym, że dwa razy dwa, nie zawsze jest cztery. A niestety tabliczka mnożenia czasami zawodzi. Może przykład ułatwi nam stawianie tego paradoksu. Wyobraźmy sobie dwa pociągi wyruszające z tego samego toru w przeciwnych kierunkach, z szybkością 100 km/godz. Będą się one oddalały od siebie z szybkością 200 km na godzinę. Ale gdy byśmy zdołali nadać im pęd 100 tys. km/sek. szybkość wzajemnego ich oddalania wyniosłaby już nie 200 tys. km/sek. lecz cokolwiek mniej. Zatym dwa razy dwa nie będzie cztery! Dlaczego?

Zdolność ucieczki naszych pociągów od siebie maleje w miarę gdy zbliża się do magicznej granicy 300 tys. km/sek. — szybkości światła i fal radiowych. Tej zakazanej szybkości używają często astronomowie, by w swych opowieściach odbyć z nami podróż po wszechświecie.

Błąd ten popełniają z całą świadomością — by skrócić nieco przydługą podróż. Podobny spacer byłby zresztą przemiły, gwarantowałby bowiem wieczną młodość. Pędząc z szybkością 300 tys. km/sek. posuwalibyśmy się jedynie w przestrzeń, stojąc na miejscu w czasie. Niestety, pomijając wszystkie inne względy, pomysł jest niezniszczalny. W miarę zwiększania szybkości, zaczyna wzrastać nasz ciężar. W rezultacie stalibyśmy się nieskończenie ciężcy. Nie znaczy to, byśmy się mieli obawiać nawet najszybszej ziemskiej lokomocji. Sir James Jeans podaje, iż „Maurytania" o wyporności 50 tys. ton, płynąc z szybkością 25 węzłów, zwiększa przez to samo swoją wagę zaledwie o jedną milionową część grama.

Taki drobny przyrost ciężaru możemy tolerować bez buntu i dla świętego spokoju zgodzić się z Einsteinem. Ustępliwość jednak nie prowadzi do dobrego. Za chwilę każą nam uwierzyć, że eter, przez który płyną fale świetlne i radiowe z szybkością 300 tys. km na sekundę w ogóle nie istnieje. Nasze „fale" rozchodzą się nie w eterze, — ale po prostu w przestrzeni pozbawionej eteru.



Seria pocisków z „rozpylacza" może trafić do celu również i w próżni. I to tym łatwiej, że nie stoi na przeszkodzie opór powietrza. Fale świetlne w rzeczywistości nie są falami, a tylko rytmiczną serią uderzeń elektromagnetycznych, zdolnych przeniknąć przestrzeń zarówno zawierającą materię, jak i zupełnie pustą. Inna rzecz, że te impulsy przypominają nam do złudzenia ruch falowy, dlatego też dla własnej wygody będziemy nadal nazywać je falami.

Spróbujmy na grzebiecie takiej fali odbyć tak reklamowaną podróż po wszechświecie. Wędrując stale w jednym kierunku, po miliardach lat znajdziemy się z powrotem na ziemi. Przestrzeń jest bowiem skończona i zamyka się w sobie na podobieństwo kuli.

Możemy bez końca podróżować po naszej ziemi, nie znajdując kresu drogi, aczkolwiek glob ziemski jest również „skończony".

Einstein godzi się w zasadzie na nieskończoność wszechświata, ale pod warunkiem, że nie będzie w nim materii. Obecność materii „zakrzywia" czasoprzestrzeń. To zakrzywienie zastępuje Einsteinowi prawo ciążenia niebieskiego. Uznaliśmy to za skończony absurd, gdyby nie pewne drobne zagadki ruchu planet, dające się wytłumaczyć jedynie rachunkami Einsteina.

Ale czas najwyższy uciekać od ciał niebieskich i ochłonąć z wrażeń. I tu nie zdołamy uniknąć niespodzianki. Melduje nam o niej każdy promyczek światła, który przywędrował od nas po drodze cokolwiek zakrzywionej. Zakrzywienie to jest bardzo nieznaczne, ale i to wywoła oburzenie każdego arytmetyka czy geometry, uznającego celownik za rzecz świętą.

I samo najświętsze poczucie rzeczywistości zostało naruszone. Mimo to musimy pogodzić się z faktem, iż wszechświat ma swoje własne oblicze i w żaden sposób nie chce pomieścić się w ciasnych liniach zakreślonych naszą wyobraźnią.

Widzimy go w trzech wymiarach, gdy w rzeczywistości jest czterowymiarowy. Czwartym wymiarem jest — czas. Nie jesteśmy zdolni do plastycznego widzenia czterowymiarowego. Dlatego otaczającą rzeczywistość widzimy jedynie okiem spętanych więźniów Platona — jako cienie przedmiotów na płaskiej ścianie. Nasz wzrok jest na zawsze przykuty do tej ściany i nigdy nie zdołamy ujrzeć tego, co się dzieje za nami. Dostrzegamy jedynie cienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. poprzedniej

szarym rankiem musi iść do odległej szkoły.

Spotykałam rodziny (4—5 osób gnieżdżące się w zatęchłych, wilgotnych izdebkach, gdzie pod podłogą stoi woda, której nie można usunąć, gdyż po wybraniu ponownie przybywa.

Bezwiednie nasuwa się pytanie kto winien, że oni tak żyją, gdy inni posiadają piękne, nawet 10-pokojowe mieszkania na 4, a nawet i dwie osoby. Wina leży przeważnie w samym nauczycielstwie. Nauczyciel sam zawinił dzięki swej wrodzonej abnegacji w stosunku do własnych spraw. Ale cóż? Konstrukcja duchowa nauczyciela pracującego z zamiłowania, nie nadaje się do życia nawskroś realnego.

Nauczyciel, kiedy znajdzie się w gronie swych wychowanków zapatrzonych w niego oczętami pełnymi zaciekawienia, kiedy ujrzy twarze drgające żądzą wiedzy — wówczas wyłącza się całkowicie z szarości dnia codziennego, grunt szkoły jest jego właściwym światem, duszą jego duszy, motorem jego myśli poczynań, czynów... W środowisku młodzieży nauczyciel zapomina nie tylko o śniadaniu, o własnym ja, lecz nawet o rodzinie i potrzebach dnia codziennego. Jak artysta tworzący wielkie dzieło, gdy uczuje w sercu święty ogień natchnienia, nie dba o otoczenie, bo celem jego jest twór, który pod dotknięciem jego dłoni powstać musi. Nauczyciel rozumiejący swe posłannictwo, doceniający obowiązek, jaki na nim ciąży względem społeczeństwa jest również artystą. On chciałby, aby każde dziecko, pozostające pod jego opieką, wyniosło w świat jak najlepsze zasady, by weszło w życie z jak największym zasobem wiadomości i doświadczenia. On, pracując, żyje myślą dania Polsce Odrodzonej jak najlepszych obywateli. Wielkie to i mozolne zadanie. Cel przesłania nauczycielowi świat jego osobistych potrzeb i wymagań. Tego już nie zmienimy. Nie potrafi on cierpliwie zająć miejsca w ogonku i tak, jak trzeba byłoby, stanąć we własnej obronie przed biurkiem urzędnika w komisji mieszkaniowej. Szkoda mu czasu. Wszak tyle tak bardzo ważnych spraw związanych z pracą czeka na niego, tyle problemów czeka na rozwiązanie.

Jak temu zaradzić?... Tylko my wszyscy, społeczeństwo całe, wszystkie czynniki miejskie i samorządowe musimy uczynić wszystko, aby poprawić warunki jego egzystencji. Niechaj dzięki naszym staraniom poprawi się jego dola. Jak przykro jest spotkać na ulicach miasta nauczycieli prowadzących na wycieczkę swoją klasę, z twarzami suchotników, odzianych niżej krytyki, a nierzadko z wyrazem przygnębienia na twarzy. Nauczyciel, wśród dzieci musi być słońcem darzącym życiodajnym ciepłem duszyczki młode, budzącym najszczytniejsze porywy do pracy i czynu. Od twarzy nauczyciela winien emanować na serca dzieci pokój ducha, wewnętrzne zadowolenie, prawdziwa radość życia. Umysły młodych wychowanków powinny się rozwijać w pogodnym cieple serca nauczyciela umiejącego cieszyć się wszystkim wraz z nimi. Okres młodości i dzieciństwa musi być niezapomnianą nigdy pieśnią, której wspomnienie będzie nam busolą w twardej drodze życia do końca. W rękach naszych spoczywa moc, która gdy zechcemy, wyczaruje warunki dla nauczycielstwa, ku ogólnemu pożytkowi. Zechciejmy, by nauczyciel miał swój kąt do pracy, by jego rodzina nie zarzucała go w czasie wieczorów, przy pracy dla dobra naszych dzieci, wyrzutami na temat ogólnych braków. Nauczyciel, ten kowal dusz, niechaj pracuje w zadowoleniu, w pokoju ducha i radości życia. Wszyscy byliśmy uczniami, w charakterze każdego z nas rozwinął się kwiat jakichś zdolności. Dziełem szkoły jest jakość ziarna, rzucona niegdyś w nasze dusze. Zatem dziś otoczmy nauczyciela tym, [illegible] na co on sobie zasługuje, stwó[illegible] mu odpowiednie warunki do pracy, by mógł dawać naszym dzieciom maksimum z siebie.

Dola nauczyciela jest Polski dolą. My Ją budujemy z kamienia, on buduje nas.

Maria Boruniowa

Czy w Jodłowej Puszczy wyrosną szyby naftowe?

Pamiątki po Stefanie Żeromskim — Park Narodowy Schronisko powstańców — Legenda o kamiennym posągu — Czy miejsce miedzi i marmuru zajmie ropa naftowa?

Kielce, w listopadzie

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość o odkryciu w Górach Świętokrzyskich złóż ropy naftowej.

Nie potrzeba nikomu wyjaśniać znaczenia, jakie mieć może dla Polski powyższy fakt. Ropa naftowa i jej przetwory są warunkiem sine qua non istnienia w Polsce całego szeregu gałęzi przemysłu chemicznego oraz — przede wszystkim — motoryzacji. Jedyna posiadana przez nas fabryka syntetycznego paliwa nie uzupełni braków w tej dziedzinie. Uzależnianie się zaś od dostaw zza granicy stanowi wielkie obciążenie dla gospodarki każdego, a tym bardziej odbudowującego się po wojnie kraju. Możemy więc cieszyć się, że — być może niedługo — w centrum Polski wyrośnie las potężnych roponośnych wież wiertniczych i szybów naftowych, ...tylko, że... Tylko, że las ten może się stać grobem innego lasu, a mianowicie Puszczy Jodłowej w Górach Świętokrzyskich.

Już przed pierwszą wojną światową z rozległej przed paruset lat puszczy zostało jeno kilka pasm górskich porośniętych lasem. Wyginęły bezpowrotnie niedźwiedzie, jelenie, bobry a nawet... wilki. I kto wie, czy w latach naszej międzywojennej niepodległości nie dokonałoby się ostatecznie dzieło zniszczenia, gdyby nie Stefan Żeromski. Wielki pisarz Młodej Polski całe dzieciństwo spędził w sercu Gór Świętokrzyskich — w Ciekotach (zwanych w autobiograficznych „Syzyfowych Pracach" — Gawronkami). Z czasów tych pozostała jedyna pamiątka w stojącej u stóp Łysicy kapliczce św. Franciszka, gdzie na ścianie przyszły autor „Wiatru od Morza" pozostawił napis przykryty później szkłem: „Stefan Żeromski d. 2 sier. 1882". Gimnazjum skończył pisarz w Kielcach („Klerykowie"). Później Żeromski w wielu utworach odmalował swe rodzinne strony w tak piękny sposób, że stał się ich głównym popularyzatorem. Dzięki niemu też utworzono tutaj Park Narodowy (1164 ha), obejmujący główne pasmo Gór Świętokrzyskich ze szczytami Łysicą i Św. Krzyżem

Chcąc przed minioną wojną wejść np. na Łysicę, należało wykupić u gajowego bilet i zobowiązać się do przestrzegania obowiązujących w w parku przepisów. Nie wolno było tu śmiecić, polować, zbierać chrustu, grzybów, ani jagód, nie mówiąc już o rąbaniu drzew. Chodziło bowiem o zachowanie puszczy w stanie najzupełniej dzikim. Jedyną licencją, na jaką pozwolono sobie, było oznaczenie szlaków turystycznych, przez wymalowanie barwnych pierścieni wokół pni.

W czasie ostatniej wojny wielką ilość prastarych jodeł zniszczyły silne mrozy, a okoliczna ludność przetrzebiła cenne okazy polskiego modrzewia.

Przed rokiem 1939 Góry Świętokrzyskie cieszyły się wielką popularnością wśród szerokich rzesz turystycznych, które poszukiwały przede wszystkim wrażeń estetycznych. Nie lada bowiem atrakcję stanowi droga na Łysicę, wijąca się wśród dziewiczej puszczy, a kończąca się dopiero u stóp skalistego Gołoborza. Stąd (611 m nad poz. morza) rozciąga się wspaniała panorama na całą, usianą licznymi wzgórzami okolicę. Z Łysicy można dojść szczytami do niższego nieco Św. Krzyża (593 m) z prastarym klasztorem Benedyktynów, założonym jeszcze przez Bolesława Chrobrego, za sprawą węgierskiego królewicza św. Emeryka. Dawniej jeszcze, gdy św. Krzyż zwany był Łysą Górą, stanowił on (zgodnie z opowieściami tamtejszej ludności), miejsce zgromadzeń wszystkich czarownic i biesów.

W roku 1863 gęste lasy Gór Świętokrzyskich stały się schronieniem dla wielu powstańców. W klasztorze św. Krzyża kwaterowały oddziały Langiewicza. Tu również odbyła się w lutym 63 roku zwycięska potyczka powstańców z kozakami Czengiery'ego.

Niedaleko klasztoru stoi kamienny posąg klęczącego mężczyzny, o którym to posągu krąży kilka legend. Jedna z nich mówi, że jest to pielgrzym, który po wieloletniej wędrówce i umartwieniach przyszedł na klęczkach do Łysej Góry. A był tak święty, że dzwony klasztorne same powitały go chóralnym śpiewem. Wtedy pątnika uniosła pycha i zawołał: „Alboż nie dość Bogu służyłem?" i wnet za swą pychę skamieniał. Powiadają, że kamień posuwa się ku górze z szybkością jednego ziarnka piasku na rok..., lecz szczyt osiągnie dopiero na koniec świata...

Na północ od Puszczy Jodłowej leży Bodzentyn. Tutaj przybywali turyści nie tylko dla malowniczego położenia miasteczka, lecz także dla ruin zamku biskupów krakowskich (XIV wiek), oraz niemal nietkniętego od czasu wybudowania (1452 r.) gotyckiego kościoła pod wezwaniem Św. Krzyża. Barwnie wyglądają w Bodzentynie targi, na które przybywa ludność z całej okolicy, bowiem wiejskie kobiety noszą tu jeszcze dziś piękne „zapaski" zdobne w czarne i czerwone pasy.

Przede wszystkim zaś, zjeżdżali turyści do Kielc, gdzie podziwiali wspaniały nowoczesny gmach P. I. W. F. i P. W., katedrę, oraz piękny renesansowy pałac biskupów krakowskich

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że znaczenie Gór Świętokrzyskich opierało się jedynie na uroku przyrody i zabytków. Dawniej znajdowały się tu złoża cynkowo ołowiane, oraz słynne w XVI w. kopalnie miedzi, które ostatecznie wyczerpały się w pierwszej połowie zeszłego stulecia.

Natomiast do ostatnich lat przed minioną wojną były czynne kopalnie rudy żelaznej, którą transportowano stąd do hut śląskich, oraz kopalnie marmuru (tu wydobyto blok na kolumnę Zygmunta).

Być może, już za parę lat piękna kraina pól, puszcz i gór sięgnie ku niebu żelaznymi ramionami szybów naftowych, czego dla dobra Polski winniśmy pragnąć najgoręcej. Czy jednak zyska na tym piękno Gór Świętokrzyskich — o tym należało by raczej wątpić.

JERZY STANKIEWICZ

Węgiel toruje gospodarce polskiej drogę ku lepszej przyszłości

Perspektywy przemysłu węglowego w Polsce

Katowice, w listopadzie

Znaczenie przemysłu węglowego w Polsce jest powszechnie docenione. Zupełnie słusznie został u nas uznany za podstawowy instrument polityki gospodarczej.

W naszym rewolucyjnym rozwoju gospodarczym nie należy zapominać, że widocznym sprawdzianem uprzemysłowienia kraju będzie wzrastający wskaźnik wewnętrznego spożycia węgla na cele produkcyjne. Wiemy, że obok znaczenia węgla dla konsumpcji wewnętrznej, stanowi on atrakcyjny artykuł eksportowy. Węgiel stał się dla nas wysokowartościową dewizą zagraniczną, która w obecnej pomyślnej koniunkturze pozwala innym gałęziom przemy pozwala innym gałęziom przem. polskiego na stopniowe zaspakajanie swych potrzeb drogą importu surowców, półfabrykatów i narzędzi produkcji, niezbędnych do uruchomienia przemysłu i racjonalnej odbudowy gospodarczej.

Nad dzisiejszą koniunkturą węglową warto się pokrótce zastanowić. Jeśli cofniemy się wstecz i poddamy analizie statystykę europejskiego wydobycia węgla, stwierdzić nam wypadnie, że na przestrzeni ponad 30 lat ubiegłych kwota wydobycia węgla jest na ogół pozycją stałą, ulegającą pewnemu spadkowi tylko w okresach wyjątkowej depresji gospodarczej. Postęp techniczny i rozwój nowych gałęzi przemysłu w zasadzie nie wpływał na zwiększenie lub zmniejszenie się produkcji węgla.

Obok stałości w wydobyciu, równie niezmienną pozycją było zapotrzebowanie węgla na rynku europejskim w międzynarodowej wymianie tym artykułem. Niezależnie od własnego spożycia główni producenci węgla w Europie dostarczali na potrzeby naszego kontynentu (bez Rosji) okrągło 100 mil. ton rocznie. W dostawach tych Wielka Brytania miała swój udział z kwotą 50 mil. ton rocznie, a Rzesza Niemiecka zbliżała się do kwoty analogicznej. W okresie między dwiema wojnami światowymi Polska wciskała się na rynek europejski z eksportem węgla, wynoszącym od 10 do 14 mil. ton rocznie.

Obecnie na pewien okres czasu odpadł eksporter brytyjski. Powody zasadnicze są dobrze znane, a mianowicie, reorganizacja techniczna kopalń, spadek wydajności pracy, brak siły roboczej, zwiększenie wewnętrznego spożycia węgla na rzecz nowouruchomionych lub rozbudowywanych gałęzi przemysłu. Według obiektywnej oceny fachowców wyeliminowanie eksportu węgla brytyjskiego z rynku europejskiego oblicza się co najmniej na lat pięć.

Rzesza niemiecka po utracie kopalń śląskich, które przypadły Polsce, mimo przewidywanego obniżenia spożycia węgla na cele wewnętrzne, zdolna będzie po pokonaniu wszystkich trudności gospodarczych eksportować co najwyżej 24 mil. ton rocznie.

Dla Polski w dziedzinie eksportu węgla zarysowuje się więc koniunktura bynajmniej nie przejściowa, lecz długotrwała, jeżeli nie stała.

W dobie obecnej, kiedy na rynku europejskim panuje głód węgla, Polska jako eksporter węgla nabiera roli czynniki dominującego. Moment ten niewątpliwie ma swój wpływ w sferze interesów gospodarczych i nie mniej politycznych. W toku zawierania przez Polskę układów z krajami europejskimi, które związane były umowami przedwojenymi z Anglią, nie kto inny jak właśnie Wielka Brytania zwalniała swych kontrahentów od monopolistycznych zobowiązań.

W częściowym zaspakajaniu potrzeb Europy Wielką Brytanię zastąpiły na razie Stany Zjednoczone, eksportując obecnie na kontynent europejski około 25 mil. ton węgla rocznie. Jest to jednak dostawca anormalny, powodujący się raczej względami humanitarnymi, chociaż równocześnie b. drogi. Węgiel amerykański loco porty europejskie kosztuje 20 dol za tonę, podczas kiedy na rynku europejskim cena węgla wynosi ściśle dwa razy mniej. Stany Zjednoczone za wszelką cenę pragną zwolnienia ich od dostaw węgla do Europy, gdyż w żadnym razie nie leży to w ich interesie. I ten eksporter na dalszą metę nie może być brany pod uwagę. Na widowni pozostaje więc Polska.

Nic więc dziwnego, że mimo dąsów i różnych wyrządzanych nam przez Anglosasów przykrości, nie obeszło się bez zaproszenia Polski do udziału w Europejskiej Organizacji Węglowej (ECO). Tu zażądano od nas oddania całej nadwyżki wydobywanego węgla do wspólnej puli. Nie godzono się na bilateralne umowy handlowe, które zamierzaliśmy wówczas zawrzeć z szeregiem krajów, silnie odczuwających głód węglowy. Ostatecznie osiągnęliśmy uznanie dla naszego punktu widzenia. Do puli Europ. Organ. Węgl. zobowiązaliśmy się dostarczyć do końca 1947 r. dla krajów zachodnioeuropejskich okrągło 9 mil. ton węgla, ponad to zawarliśmy szereg układów bilateralnych, korzystnych dla każdej ze stron.

Jest rzeczą zrozumiałą, że o węglu pisze się u nas dużo i przeważnie w wersji optymistycznej. Osiągnięcia dotychczasowe przemysłu węglowego zasługują niewątpliwie na uznanie. Przyjemnie jest cieszyć się stwierdzeniem, że mimo nieprawdopodobnie ciężkich warunków staliśmy się jednym z większych producentów czarnych diamentów w Europie. Że-o nasz węgiel

(Dokończenie na str. następnej)

Nowy kurs angielski w Palestynie?

Zwolnienie z więzienia 8 przywódców żydowskich i 20 przedstawicieli świata arabskiego a tymczasem akcja terrorystyczna wzmaga się

LONDYN (FA). Na skutek wyniku debaty w brytyjskiej Izbie Gmin i potępienia przez Agencję Żydowską aktów terroru dokonywanych w Palestynie, władze angielskie wypuściły z więzienia 8 przywódców żydowskich internowanych w czerwcu br. Wypuszczeni na wolność byli entuzjastycznie witani przez tłumy Żydów w Jerozolimie. Jeden z przedstawicieli Agencji żydowskiej oświadczył przy tym, że żaden rząd nie może przeszkodzić Żydom w tworzeniu państwa żydowskiego w kraju żydowskim.

Razem z uwolnionymi Żydami wolność uzyskało 20 arabskich więźniów politycznych.

Niezależnie od tego gestu władz brytyjskich akcja terrorystów żydowskich w Palestynie z dnia na dzień przybiera na sile. Wczoraj znów wybuchło kilka bomb na liniach kolejowych, służących do komuni[illegible] wojskowym władzom brytyjskim.

(Dokończenie ze str. poprzedniej

czynione są zabiegi przez większość krajów europejskich, że jesteśmy przedmiotem zainteresowań ze strony całego szeregu kontrahentów, usiłujących zaspokoić powojenny głód węgla. Fakty obiektywne świadczą niezbicie, że z produkcją węgla wystartowaliśmy szczęśliwie. Tempo przebiegu produkcji wzrasta nieprzerwanie i zgodnie z opracowanymi planami. Z pewnością w końcu bieżącego roku wydobycie węgla przekroczy 46.000.000 ton.

Wprawdzie niezorientowany w stanie faktycznym lub nieżyczliwy nam komentator może wysunąć zastrzeżenie: Niemcy w okresie wojennym wydobywali na posiadanym przez nas obecnie terenie okrągło 89 milionów ton. Stosowali jednak rabunkową gospodarkę i białe niewolnictwo. Metody te w warunkach polskich musiały być wykluczone. Po Niemcach otrzymaliśmy z powrotem kopalnie ze zdartym poważnie urządzeniem i z wyniszczoną biologicznie siłą roboczą. Przed wojną polski przemysł miał dostateczną ilość narzędzi produkcji i nadmiar siły roboczej. Po wojnie nie było czym i kim pracować, by uruchomić w pełni produkcję. Dlatego wykonanie węglowego planu produkcji na rok 1946 będzie niekwestionowanym sukcesem.

Na warsztacie polskiej gospodarki narodowej mamy trzechletni Plan Odbudowy Gospodarczej. Przewiduje on wydobycie węgla w wysokości 60, 70 i 80 milionow ton w kolejnych okresach rocznych. Zadanie nie jest bynajmniej łatwe. Oparte, jak cały plan trzechletni, na realnych przesłankach i dobrze przemyślanych zasadach, wymagać będzie zespolenia myśli i pobudzenia do czynu w kierunku odbudowy gospodarczej, w której bez reszty i z pełną świadomością musi wziąć udział całe społeczeństwo. Nie jest to żaden frazes, lecz warunek powodzenia określonych zamierzeń.

Przemysł węglowy stoi w kluczowym punkcie rozwiązywania trzech kardynalnych zagadnień: zaopatrzenia się z zewnątrz w najniezbędniejsze środki produkcji, zaspokojenia zapotrzebowania na wykwalifikowane siły robocze i podniesienia wydajności pracy.

Z racji przynależności polskiego przemysłu węglowego do Europejskiej Organizacji Węglowej zwrócona została uwaga na konieczność dostaw z zagranicy maszyn, podziemnych parowozów, wagonów, pomp, kompresorów i innych urządzeń górniczych, na ogólną sumę 5.875.000 dolarów. Jeżeli zapotrzebowanie to nie będzie uwzględnione, dostawy węgla dla Europy mogą się okazać niewykonalne. Nie trzeba dodawać, że wykaz urządzeń górniczych, przedłożony organizacji ECO nie wyczerpuje skali inwestycji, przewidzianych dla przemysłu węglowego w planie trzechletnim. We własnym zakresie omawia się możliwość dostarczenia urządzeń górniczych przez nowo powstające gałęzie przemysłu polskiego oraz planuje się budowę trzech nowoczesnych kopalń: „Ziemowit", „Wesoła" i ‚Gigant".

Co się tyczy problemu zatrudnienia w przemyśle węglowym to w planie trzechletnim, poczynając od 1947 r. przewiduje się dla przemysłu węglowego stan 250.000 osób. W zestawieniu z obecnie istniejącym stanem faktycznym, zamykającym się liczbą 240.000 pracowników, pozornie wydaje się, że zwiększenie zatrudnienia nie przedstawia się w przemyśle węglowym niepokojąco. W rzeczywistości dzisiejszy stan załóg górniczych ulec musi radykalnej zmianie.

Ustąpią jeńcy wojenni, zwolnieni być muszą inwalidzi pracy i górnicy w starszym wieku, jak również przejściowo zatrudnione kobiety. Ogółem należy przewidywać wymianę w ciągu 3-ch najbliższych lat około 100.000 pracowników, których winni zastąpić nowi górnicy, przysposobieni zawodowo do pracy w kopalni.

Ponad to w podanym stanie zatrudnienia w obliczeniach wychodziło się z podstawowego założenia, że dzisiejsza wydajność pracy na osobodniówkę musi wzrosnąć co najmniej o 50%, by zbliżyć się do wydajności przedwojennej. W przeciwnym razie rentowność przemysłu węglowego mimo koniunktury eksportowej mogłaby ulec zachwianiu. Renowacja urządzeń górniczych, odmłodzenie załóg i wzmożenie wydajności pracy — oto zadania do spełnienia, które pozwolą na wykonanie przewidzianych planów produkcji. Wywóz węgla za granicę wyniesie wówczas; 20, 28 i 35 milionów ton w 1947, 48 i 49 roku.

Przemysł węglowy czyni wszystko, by nadać pracy w górnictwie przodujące w pewnym sensie stanowisko.

Wysiłki te znajdą zrozumienie w całym społeczeństwie. Po robocze kadry górnicze przemysł węglowy sięga nie tylko do ośrodków robotniczych w kraju, ale i na tereny polskiej emigracji zarobkowej. Górnicy polscy z zagranicy wracają do Ojczyzny, by włączyć się w ogólny wysiłek nad odbudową gospodarczą w Polsce.

Czołowe stanowisko przemysłu węglowego w Polsce utrwalone być musi na przeciąg dłuższego okresu czasu. Przemysł ten i załogi w dalszym ciągu napewno otoczone będą specjalną opieką naszego ośrodka dyspozycji gospodarczej i pełną życzliwością oraz zaufaniem społeczeństwa.

Węgiel toruje gospodarce polskiej drogę ku lepszej przyszłości

H. Sukiennicki

Na zachodzie Europy istnieje

Szczęśliwy kraj

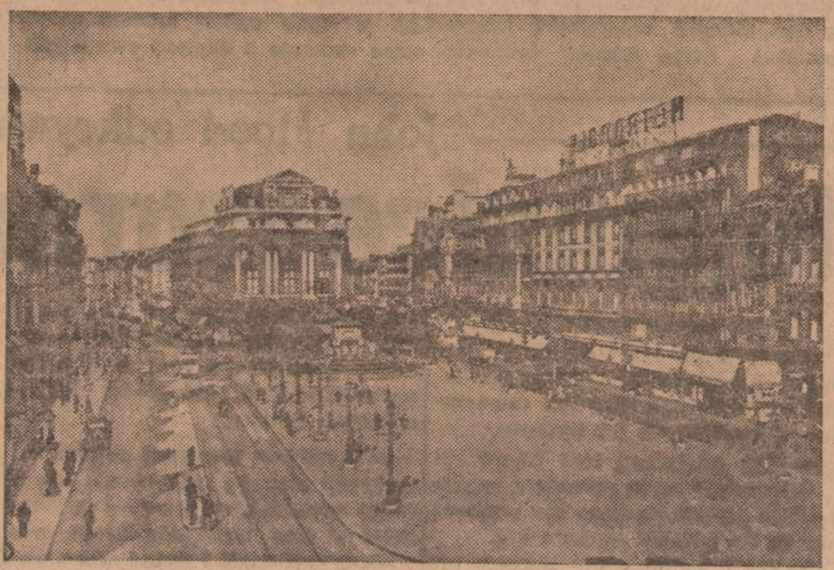
Belgia nigdy nie była beniaminkiem Marsa — Węgiel najcenniejszym kapitałem — 2260 franków belgijskich oszczędności przypada na jedną osobę — Wracają złote czasy prosperity

POZNAŃ, w listopadzie

O narodach szczęśliwych, podobnie jak o szczęśliwych małżeństwach mówi się mało. Po prostu nie są one ciekawe dla żądnego sensacji czytelnika w czasie, kiedy Meksyk, Hiszpania czy Grecja staje się przedmiotem zainteresowania dziennikarzy lub polityków i źródłem natchnienia dla poetów, ciche kraje Skandynawii czy Europy północnej stoją przed nowymi i nieoczekiwanymi problemami przesytu kultury materialnej, a niedosytu duchowej czy artystycznej. Rzeczy te nigdy nie chodzą ze sobą w parze i dzieje się tak dziwnie na świecie, że niewola rodzi geniuszów, a dobrobyt filistrów.

Wtulona między niespokojne państwa i niespokojne wody morza Północnego dziwne losy przeżywała Belgia. Niemcy czynili sobie z niej stałe wygodną furtkę od tyłu Francji, jakby na złość i ironię twórcom linii Maginota. Kraj przeżywał wprawdzie w obliczu okupacji niemieckiej tragedię w rodzaju burmistrza Stylmondu, z drugiej jednak strony nie bardzo źle powodziło się podczas obu wojen Brukseli. Poza kilkoma strategicznymi mostami i twierdzami, kraj ocalał i podobny był do przerażonego dziecka, nad głową którego zerwała się burza. Wieśniacy belgijscy dzień i noc wysłuchiwali szumu przelatujących eskadr niemieckich, potem tylko alianckich i oczekiwali cierpliwie i z równie stoicką powagą zapowiedzianego, a nie uchwytnego „D-Day". W międzyczasie spadał im na głowy deszcz ulotek i od czasu do czasu załogi strąconych bombowców alianckich, które trzeba było schować i odtransportować do morza.

Obliczono, że straty majątku narodowego Belgii wskutek wojny i zniszczeń wyniosły 74 miliardy franków, czyli 17% majątku narodowego według stanu z roku 1939. Do tego dochodzą jeszcze straty, powstałe podczas wojny wskutek zmniejszenia się dochodu narodowego. Obliczono je na 171 i pół miliarda franków belgijskich.



Olbrzymi ruch charakteryzuje stolicę Belgii. Na zdjęciu Place de Brouckére, jeden z najpiękniejszych placów Brukseli.

Jak więc widzimy, Belgia wcale nie była beniaminkiem Marsa. I owszem: padała ona zawsze ofiarą wojny w pierwszym rzędzie, ale — tu wznieśmy okrzyk na cześć dzielnych i przedsiębiorczych Belgijczyków — spadała zawsze jak kot na cztery łapy. Dzisiaj wytwórczość przemysłowa Belgii przekracza już stan przedwojenny, a Belgia, to przecież kraj wybitnie przemysłowy. Istnieją niedobory, ale odkryjmy kulisy tej sprawy: niedobór w dziedzinie gospodarki elektrycznej istnieje przede wszystkim dlatego, ponieważ zapotrzebowanie zwiększyło się o 20% w porównaniu do stanu przedwojennego.

Belgia dlatego zbliżona jest do Polski, ponieważ najcenniejszym jej kapitałem jest węgiel. W przemyśle węglowym zatrudnia ona dzisiaj 160 tysięcy robotników razem z jeńcami niemieckimi. Przekracza to znacznie liczbę przedwojenną. Wydajność jednak, licząc cyfrę przeciętną na robotnika wynosiła w roku 1938 750 kg, a w roku 1945 spadła do 526 kg. Co jest powodem tego rozleniwienia górników belgijskich, Próbowano różnymi sposobami podwyższyć ją do stanu przedwojennego. wzrosła jednak tylko o 10%. Tymczasem przyczyna tego stanu rzeczy leżała jak na dłoni: oto jeńcy niemieccy traktowani są w Belgii jako wolni robotnicy. Trudno się dziwić, że nie pracują oni wydatnie tym bardziej, że nawet w Zagłębiu Ruhry idzie im z węglem nie sporo. Jeżeli do tego dodamy przestarzałe urządzenia techniczne, zrozumiemy całą bezowocność apelu b. premiera Van Ackera: 100 tysięcy ton węgla dziennie pozostało marzeniem ekonomistów belgijskich.

Nieświetnie również przedstawia się stan sił roboczych. Jeżeli na początku 1945 roku było jeszcze 300 tysięcy bezrobotnych, we wrześniu br. było ich tylko 36 tysięcy, czyli mniej niż 1% ludności zatrudnionej.

Wszystko to niepokoić może statystyków i ekonomistów belgijskich, nie spędza jednak snu z powiek przeciętnego mieszkańca Brukseli. Zarabia on dobrze, tak dobrze, że może czynić poważne oszczędności. Wkłady oszczędnościowe wynoszą obecnie 19 miliardów franków i wzrosły w ostatnich 9 miesiącach o prawie miliard franków. Na pojedyńczego obywatela wynosi to około 2.260 franków belgijskich. Szczęśliwy kraj!

Belgijczycy są pracowici. Obok jednak swojej pracowitości urodzili się oni pod prawdziwie szczęśliwą konstelacją. Jeszcze przed zakończeniem wojny otrzymali duże pożyczki ze strony Anglosasów. Ostatnio podpisana w Waszyngtonie umowa belgijsko-amerykańska w sprawie przejęcia resztek zapasów armii amerykańskiej, pozostałych w Belgii jest również korzystna dla społeczeństwa belgijskiego.

Trzeba przyznać, że Niemcy też nie wywieźli, bo nie zdążyli wywieźć z Belgii swoich larów i penatów.

Dzisiaj Bruksela staje się nową metropolią Europy północno-zachodniej. Gdy o zmroku zabłysną miliardy jej świateł, gdy tłum wypełni jej ulice, gdy spekulanci (bo i tych tu nie brak) obsiądą stoliki najwytworniejszych lokali, wracają złote czasy prosperity. Zazdrość jest grzechem i dlatego nie chcę drażnić czytelników ubogiej Polski. Wyroków losu jednak nikt nie zmieni i dlatego nasza zazdrość przerodzić się musi w szczery i życzliwy podziw. Szczęśliwy kraj!

Leszek Goliński

Głos PZZ

Bohaterowie Ziem Odzyskanych

Teodor Tyc

Na marginesie Kongresu Polaków autochtonów z Ziem Odzyskanych i srebrnego jubileuszu Polskiego Związku Zachodniego jaki się odbędzie 9 i 10 listopada br. w Warszawie nie sposób nie wspomnieć o postaci tego który w ciągu swego krótkiego życia stał się jednym z głównych organizatorów PZZ i jednym z pierwszych którzy do schyłku swoich dni nie tracili wiary w zwycięstwo Polski nad odwiecznym jej wrogiem.

Teodor Tyc urodził się w 1896 r. w Monachium. Już z domu wyniósł gorący patriotyzm i umiłowanie sprawy polskiej W r. 1919 przybywa na Górny Śląsk i odrazu porywa go tu walka plebiscytowa i atmosfera powstań Pod pseudonimem. Bogdana" walczy piórem i bronią w ręku o polski Śląsk.

Po powstaniach śląskich przenosi się na Uniwersytet Poznański, gdzie zdobywa tytuł doktora i docenta.

Jednocześnie staje się Tyc jednym z pierwszych organizatorów ZOKZ późniejszego PZZ. Obejmuje on w nim dział prasy. Zakłada „Strażnicę Zachodnia" pracuje także w Instytucie Bałtyckim.

Teodor Tyc umarł przedwcześnie w roku 1927 żyje jednak wiecznie pamięć o nim, żyje jego dzieło które doczekało się zwycięstwa

Medal Kościuszkowski

KRAKÓW (tel. wł.). Na upamiętnienie „Roku Kościuszkowskiego" wybił Główny Komitet Kościuszkowski w mennicy państwowej piękny medal w srebrze.

Medal ten został wykonany bardzo starannie i artystycznie.

Jest on przeznaczony w pierwszym rzędzie dla osób, które położyły specjalne zasługi w sprawie obchodu 200-ej rocznicy urodzin Tadeusza Kościuszki w bieżącym roku. W związku z tym delegacja Głównego Komitetu Kościuszkowskiego wręczyła medal wspomniany Prezesowi Rady Ministrów ob. Edwardowi Bolesławowi Osóbce-Morawskiemu.

Jest on jednak również do nabycia przez instytucje i osoby prywatne w cenie 800 zł za sztukę.

Zamówienia należy przesyłać pod adresem: Kraków, ul. Pomorska 2. Główny Komitet Kościuszkowski.

Kącik dla dzieci

Śpiew drobiu

Na podwórku przez dzień cały
Koncertuje drób;
Ptak czy wielki, czy też mały
Otwiera swój dziób...

Kaczka chwali się od rana
— Ja mam ładny głos,
Śpiewam: kwa, kwa, dana, dana
Lepiej, niźli kos.

Kurze znowu się wydaje
Słowik niczym jest:
— Gdy ja gdaczę, wyć przestaje
Nawet w budzie pies...

Indyk stroszy swe korale,
Krzyczy: — Gul, gul, gul!
Śpiewam ja też nieźle wcale
Niczym tenor król...

Gęś półbasem też zagęga
Kilka głośnych gam:
— Że mnie nie jest niedołęga,
Także nuty znam!...

Gołąb kurze krzyczy z dachu
— Wierz mi kurko, wierz,
Ja przed śpiewem nie mam strachu
Gruchać umiem też!...

Gdy tak stado piszczy, wrzeszczy
W muzykalny znak
Kucharz rzeknie im złowieszczo
— Ptaki! Cicho, sza!....

Wy skwierczycie wszystkie dzielnie
lepiej niż gil, kos,
Lecz najlepiej na patelni
Gdy was zleje sos...

Alicja Łukasikowa

Z wędrówek po krainie wielkich skarbów i tysięcy dymiących kominów (5)

Dolny Śląsk przoduje na Ziemiach Odzyskanych

Specjalny wysłannik „IKP" na Śląsk Dolny pisze:

Wałbrzych przewyższył najwyższy stan zaludnienia niemieckiego - Szprotawa i Głogów odradzają się na ruinach - Wielkomiejskie oblicze Wrocławia

Wrocław, w listopadzie

Dolny Śląsk tętni życiem. W miastach handel, rzemiosło i przemysł rozwijają się wbrew krakaniu różnych zawodowych pesymistów. Jakiś gorączkowy szał pracy ogarnął tu ludzi. Nie mają nawet czasu wgłębiać się w arkany wielkiej polityki międzynarodowej i przejmować się różnymi Byrnesami Bevinami i Schumacherami.

Na Ziemiach Odzyskanych właśnie Dolny Śląsk najszybciej przebrnął przez pierwszy okres organizacyjny. Była to raczej jakaś nieskoordynowana improwizacja, z której chyba żaden inny naród by nie wybrnął. Że jesteśmy mistrzami improwizacji, że umiemy sobie radzić nawet w najtrudniejszych sytuacjach, dowiedliśmy nie raz w naszej historii, zwłaszcza w latach ponurej okupacji hitlerowskiej. Gdyby nie te nasze zdolności, byłoby nas dzisiaj jeszcze kilka milionów mniej.

Weźmy dla przykładu taki Wałbrzych, centrum dolno-śląskiego okręgu przemysłowego, miasto kopalń węgla koksującego o wysokiej wartości przemysłowej. Liczyło sobie to miasto „za Niemca" 68.000 mieszkańców. Dziś liczy już 72.000 Polaków, a więc w ciągu roku zdołało liczbą mieszkańców przewyższyć najwyższy stan zaludnienia niemieckiego. Nie widziałem miasta tego dawniej, wątpię jednak, czy były tam ładniejsze magazyny i bogatsze wystawy sklepowe, A na pewno nie było takiego ruchu ulicznego i takiego ścisku w tramwajach!

Podobnie jest w innych miastach dolno-śląskich, zwłaszcza w tych, które nie ucierpiały na skutek działań wojennych. A i tam, gdzie zawierucha wojenna nie oszczędziła zabudowań ludzkich i warsztatów pracy, życie na przekór wszystkim i wszystkiemu domaga się swoich praw. Opowiada ktoś w pociągu, że do takiej liczącej ongiś około 10.000 mieszkańców Szprotawy jeszcze na gwiazdkę ub. roku żywa dusza nie chciała zaglądnąć, tak ponure wrażenie czyniły jej ruiny. Tymczasem i tam człowiek ożywił ruiny i zgliszcza, i tam mozolnie wykuwa nową, polską historię prastarego grodu piastowskiego.

Ożywiają się również ruiny Głogowa, pamiętnego ze wspaniałej swojej postawy szturmu twierdzy głogowskiej przez Niemców w latach 1008—1009. Głogów, ongiś stolica piastowskiego księstwa głogowskiego, jest dzisiaj jednym z miast dolno-śląskich, które najbardziej u-



Portal katedry wrocławskiej

cierpiało na skutek działań wojennych. Niemcy bronili się długo w fortecy głogowskiej. To też miasto, liczące przed wojną około 30.000 mieszkańców, podzieliło los Wrocławia. Nie dźwiga się z ruin tak szybko jak Wrocław, posiadający — jako stolica Ziem Odzyskanych — lepsze warunki odbudowy i rozwoju, ale i tam postępy rzucają się w oczy

Wrocław natomiast zadziwiająco szybko umiał przybrać oblicze wielkomiejskie. Dziwnym trafem uratowała się dzielnica przy dworcu głównym z wielkimi hotelami i eleganckimi restauracjami, pozostały prawie nietknięte piękne, nowoczesne przedmieścia willowe ze wspaniałymi ogrodami i zieleńcami, uratowały się cenne pracownie Politechniki wrocławskiej, szereg zabytkowych kościołów, historyczny rynek, no — i wspaniały gmach Opery wrocławskiej, w którym dyr. Drabik zadziwia nas właśnie świetnie wystawioną „Traviatą" i „Madame Butterfly".

W mieście wśród ruin, gdzieś w podwórzach, za murami zniszczonych domów, ukryte są liczne fabryki i warsztaty pracy. Wiele z nich przy znacznym wysiłku zdołano odbudować i uruchomić. Samych fabryk konfekcyjnych we Wrocławiu jest czynnych 6, największa z nich zatrudnia już 650 pracowników przy warczących maszynach. Ogółem Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Konfekcyjnego uruchomiło już 18 fabryk, w tym również wrocławską fabrykę parasoli. Same fabryki dolno-śląskie są w stanie, przy pełnej produkcji, zarzucić całą Polskę gotową konfekcją. Potężne i w wielkim ruchu są słynne w całej Polsce wrocławskie warsztaty kolejowe. Puszczono w ruch również inne fabryki metalurgiczne w mieście i w okręgu wrocławskim. Miasto, liczące przed wojną 630.000 mieszkańców, zapewnia dziś już egzystencję około 200.000 Polaków.

Tak jest na terenie Dolnego Śląska wszędzie. Czy to jest fabryka papieru w Hlondowie pod Jelenią Górą, którą miałem okazję zwiedzić w pełnym ruchu, czy liczne tartaki w lesistych okolicach podgórskich, czy cementownie, kopalnie rud żelaznych i ołowiu, cennych granitów i bazaltu, czy setki fabryk przetwórczych, zakładów elektrotechnicznych i wytwórni przeróżnych aparatur, maszyn, narzędzi i mechanizmów — wszystkie one, pracując w trudnych nieraz arcytrudnych warunkach, dokonują wprost cudów, jak w ogóle cudem nazwać należy samo ruszenie z miejscą owych uszkodzonych, oszabrowanych, niekiedy przedstawiających obraz nędzy i rozpaczy zakładów przemysłowych.

Na tak bogaty plon naszej, polskiej pracy na ziemi dolno-śląskiej patrzeć możemy z dumą, zwłaszcza, że nie tylko miasta, ale i wieś dolno-śląska złożyła egzamin z dojrzałości obywatelskiej chlubnie. Nasycenie wsi dolno-śląskiej jest bowiem także duże, a ziemia uprawiona w bardzo wysokim procencie. Są okolice, w których notujemy już nadmiar osadników. Zdarza się, że na jednym gospodarstwie poniemieckim osiedlone są po dwie, a nawet trzy rodziny polskie. Wina to dzikiego osadnictwa, ściąganie w swoje dostatecznie zaludnione strony krewnych i znajomych, których należało osiedlić na innych, słabiej zaludnionych terenach. W to wszystko władze wprowadzają teraz powoli porządek. Musi się bowiem zakończyć okres improwizacji, a zacząć okres zorganizowanej pracy na wszystkich polach życia państwowego i społecznego.

Kazimierz Małycha

John Hood odkrywa

tajemnice czarnego lądu

(Dokończenie)

Murzyni, pytani o różne sprawy, nigdy nie powiedzą prawdy i chętnie odpowiadają słowami zawartymi w stawionym im pytaniu.

— Czy posiadasz trzy kozy?

Odpowiedź na to pytanie z reguły padnie potwierdzająca bez względu na to, ile pytany posiada kóz.

Takie i podobne nie mające nic wspólnego ze spisem ludności pytania mają swój doniosły cel — torowanie drogi dla możności przeprowadzenia w przyszłości doskonalszych spisów.

— **O nie! — krzyknął pewien si**wobrody starzec, gdy zjawił się u niego urzędnik spisowy — ja wiedzieć o was wszystko, biała człowiek przychodzić i pytać tylko trochę, a potem ja poznać, że ja wam płacić trochę.



Tubylcy południowo-afrykańscy ze szczepu Amapende w „tańcu zwycięstwa", tańczonym z okazji zwycięstwa, odniesionego nad wojownikami sąsiedniego szczepu. Uwagę zwraca przodownik wojowników, przybrany w barwny pióropusz.

Nawet w miastach Afryki Południowej komisarze spisowi napotykają na ogromne w tym względzie trudności. Rady czarnych mędrców są święte i oczywiście skuteczniejsze niż perswazje białych. Po zakończeniu spisu czarodzieje udzielać musieli swym ziomkom rad i leków, które uwolniłyby czarnych od „skutków" przeprowadzenia spisu. Wśród licznych szczepów istnieją ...ównież nienaruszalne zakazy po...awania nazwisk pewnych człon...ów rodzin. Lęk przed białym ar...uszem papieru i wiecznym piórem jest tak przemożny, że czarny ...yłby gotów uciec przed tymi „narzędziami" na koniec świata. To ...eż jest przyczyną notorycznego ...mieniania przez murzynów Afry... Południowej nazwisk. Pięćdziesięcioletni np. ludzie znani bywają ...od pięcioma lub sześcioma róż...mi nazwiskami.

...pisane wyżej trudności białych ...zędników zasługują jednak w po...wnaniu z innymi trudnościami ... określenie raczej... „świateł ich ...cy".

...OŚCIÓŁ RZYMSKO KATOLICKI I SETKI SEKT

Przy wzrastającej obecnie, coraz żywszej czynności misyj religijnych, niemal wszyscy tubylcy sty-

(Ciąg dalszy na str. następnej)

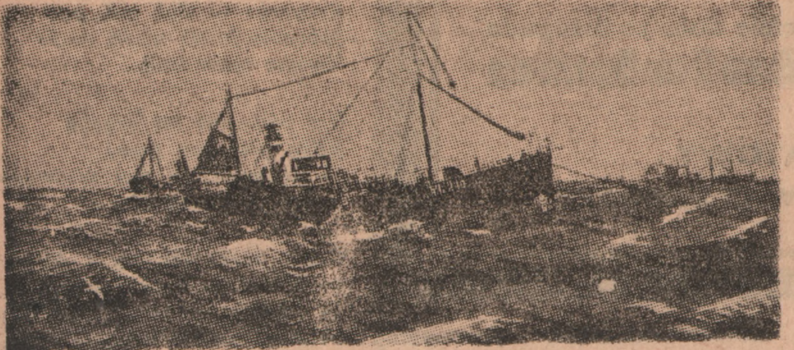
Z rejsu po Bałtyku

Śladami wikingów

Napisał: Zbigniew Jaskulski

III.

Wszyscy dzielą się wrażeniami „strasznego sztormu", który tak bezmiłosiernie napadł nasz stateczek Niebywały spokój na morzu daje nam prawdziwe wytchnienie po przebytych zmaganiach z falą i wichrem. Kok uwija się przy



Statek rybacki na dalekich wodach bałtyckich podczas połowu śledzi.

sporządzeniu obiadu, część załogi kąpie się za burtą.

W nocy wiatr nabiera siły Płynąc równym fordewindem zbliżamy się szybko do wybrzeży Bornholmu Już o godz 9-tej rano „oko" wypatruje na horyzoncie niewyraźne kontury wyspy Z czasem odróżniamy wyraźnie ciemne plamy lasów i wielkie zielone połacie pastwisk, na których zauważyć można stada pasących się owiec.

Burza zdryfowała nas daleko na północ. Obecnie statek znajduje się na trawersie portu Svaneke.

Płynąc wzdłuż wybrzeża zbliżamy się do małego portu duńskiego Noxö. W międzyczasie niebo zamiast wypogadzać się w dalszym ciągu, zaciera się i gubi w strzępach niebezpiecznych chmur. Na ciemnym tle horyzontu unoszą się dwa maleńkie, odbijające od otoczenia śnieżną białością obłoczki. Każdy żeglarz wie, że są to niechybne zwiastuny zdradliwych szkwałów pozbawiających w mgnieniu oka nieprzygotowany statek żagli. W obawie przed nagłym uderzeniem wichru zmieniamy kurs z SWW na SW, ażeby ewentualne ataki wiatru nie rozbiły jachtu o wybrzeże.

Już zmrok zapadał, gdy jacht, prując beztrosko podnoszącą się stale falę, osiągał leżącą na zachodnim wybrzeżu stolicę Bornholmu — Rönne.

Płynąc dziewięć węzłów prześcigujemy wyładowane lugry rybackie, wracające z połowu ryb na Głębinie Bornholmskiej. Spokojna bryza ze świstem gubi się w płótnach zrefowanych na wszelki wypadek żagli.

Załoga z ciekawością wypatruje, kiedy na horyzoncie ukażą się światła wyspy, będącej w dawnych czasach siedliskiem wikingów, a zwanej w starożytności Borgundarholmarem. Pomimo, że podróż nasza nie trwała stosunkowo długo, stęskniliśmy się za lądem i ludźmi. Może wpłynęła na to niekorzystna pogoda. W każdym razie, mały ognik tęsknoty żarzący się w sercach naszych w dali od wybrzeża, wybuchnął teraz żywym ogniem chęci postawienia stopy na twardej niebujającej się powierzchni ziemi.

Nasze zamyślenie pryska w mgnieniu oka...

Jacht w pewnej chwili szarpnął się gwałtownie i w mgnieniu oka położył się na lewej burcie. Na skutek wstrząsu i nagłego przychyłu wszyscy tracimy grunt pod nogami i toczymy się po prostopadłej niemal powierzchni pokładu zatrzymując się na zanurzonym w wodzie relingu

Okrzyki przestrachu, bólu i rzucanych komend zagłuszają grzmoty i „diabelne" wycie wichru" Morze w jednej chwili pokrywają głębokie bruzdy. Szkwał odrywa od morza górną powierzchnię wody i niosąc ją w powietrzu, siecze nią jak biczem nasze twarze, rwąc przy tym szarpiąc naszą odzież. Nie trzeba tu mówić o tym, że wszyscy jesteśmy przemęczeni do ostatniej nitki. Każdy chciałby coś robić, aby wyprostować statek, ale nie ma mowy o opuszczeniu miejsca, do którego przywarł.



Po zrobieniu klaru na pokładzie i pod dekiem, cała załoga staje na prawej burcie do modlitwy i rannego apelu.

Dziesiątki błyskawic krzyżują się na tle ciemnego nieba, oświetlając przerażoną, rozrzuconą beznadziejnie po pokładzie załogę. Wszyscy świadomi są grożącego nam niebezpieczeństwa. Zamoczone żagle lada chwila położą zupełnie statek na fali. Któż jednak potrafi je ściągnąć z masztów. Zachodzi konieczność rąbania lin, co, uwolni jacht od ciężaru mokrego takelunku.

Szczęśliwym zbiegiem okoli...ści, przytomny sternik nie wypuś... koła z rąk i wraz z trzecim oficerem postawili statek dziobem na wiat... wobec czego stanęliśmy w łopoc... Nie tracąc drogiego czasu wszys... ...zu... ...ą się do spu...zania żagli

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie ze str. poprzedniej)

kają się dziś z chrześcijaństwem i najczęściej nawracają się z pogaństwa, korzystając z dobrodziejstw cywilizacji białych w coraz to szerszej mierze.

Przenosząc się do miasta, tubylec łatwo znajduje drogę do chrześcijaństwa. Wielu obserwatorów stwierdza, że Zulu przybywszy do miasta w poszukiwaniu pracy, prędko staje się wyznawcą Kościoła rzymsko-katolickiego lub też członkiem holenderskiego kościoła zreformowanego. Nowet jednak jako chrześcijanin czarny pozostaje ponurą indywidualnością.

Obok wspomnianych dwóch wyznań znane są tutaj również sekty i wyznania odstępcze, posługujące się często pełnymi fałszu hasłami. Ilość tych sekt liczy się setkami.

Czy jednak oświatę przynoszoną przez misjonarzy i propagatorów innych sekt dusza murzyńska przyjmuje z przekonaniem? Odpowiedź na to pytanie daje wyjaśnienie udzielone przez pewną murzynkę-służącą, pracującą w nowoczesnym dancingu. Zapytana o swe wyznanie, wymieniła nazwę pewnego amerykańskiego kolegium. Zapytana dalej o zasady tego nowego „Kościoła" wyjaśniła, że czytała o nim w pewnym tygodniku otrzymanym od swojego mistrza i wykazała kompletną ignorancję w sprawach wyznaniowych.

STULETNI LUDZIE

Podobnie niejasna, jak sprawa religii czarnych, jest sprawa tajemnicy ich długowieczności, szczególnie od czasu, odkąd czarny mieszkaniec Południowej Afryki poznawszy swój prawdziwy wiek, często dla własnej przyjemności podaje podwójną ilość faktycznie przeżytych lat. Czyni on to dla odniesienia wrażeń z podziwu wyrażonego przez białego człowieka dla jego wieku.

Większość murzynów południowo-afrykańskich, wbrew ogólnym przypuszczeniom nie bije jednak rekordów urodzeń, a zaledwie niewielu z nich posiada o problemie rozrodczości większe niż mgliste tylko pojęcie. Poznawszy tajemnicę dojrzałości swego ciała i tajemnicę małżeństwa, reszta dni ich schodzi w przypadkowości zdarzeń. Znakiem zbliżania się końca życia dla tubylcy jest zwiększanie się jego kłopotów rodzinnych, wzrastanie liczby dzieci, wymykanie się ich z szałasu rodzicielskiego dla założenia własnych ognisk domowych.

Zapytani o dokładny wiek, czarni chętnie podają jako rok swego urodzenia rok „Wielkiej Suszy", co oczywiście jest informacją bezwartościową, gdyż Afryka Południowa obfituje w takie właśnie lata suszy. Innymi „datami" urodzenia są „rok śmierci dziada głównego wodza", lub też „rok, w którym zła żona wodza uciekła do Johannesburga".

Pierwszy przegląd dokonanego spisu ludności odkrył zadziwiającą liczbę ludzi w wieku ponad 100 lat. Jakkolwiek dane te nie mogą być uważane za ścisłe, to jednak zdaje się nie ulegać wątpliwości, że liczba ich w Południowej Afryce jest znacznie większa niż w jakimkolwiek innym narodzie lub, kraju na kuli ziemskiej. Jednym z „odkryć" był Jan Adlard, który wbrew swemu zeuropeizowanemu nazwisku, jest członkiem szczepu Banntu. Podaje on swój wiek na 110 lat, oświadczył również, że dokładnie przypomina sobie dr. Livingstone z czasu jego pierwszej wizyty w Kurmuan w r. 1843, oraz misjonarza dr. Moffata, budowniczego pierwszej placówki misyjnej w dystrykcie, w którym żył Adlart.

Innym z długowiecznych ludzi czarnego lądu, był zmarły ost-tnio, jedyny syn legendarnego wodza afrykańskiego Morelekatsi, który przed wiekiem tak rozpaczliwie przeciwstawiał się pochodowi białych, ciągnących z Przylądka ku północy.

Syn Afryki Południowej żyje długo i w ten sposób utrzymuje przewagę ludnościową nad białymi w Afryce Południowej. Czy jednak zbliżają się oni pewną drogą ku cywilizacji i kulturze białych?

Z pewnością dążą oni do miast w coraz większej liczbie, ale kultura przyjmuje się u tych prymitywnych ludzi z wielkim trudem i łatwo ulega wypaczeniu. Opuszczając zaś miasto, murzyn południowo-afrykański szybko powraca do prymitywnych form swego życia, a jego zdobycze duchowe ulegają sile zwyczajów jego rodzinnej wsi, gdzie znów łączy się ze swymi czarnymi braćmi w dzikich, obrzędowych tańcach.

Kalendarzyk

Sobota: 9 listopada
Katolicki: Aleksandra
Słowiański: Bogudara

POZNAŃ

Adres Redakcji i Administracji: Działyńskich 8, tel. 41-57

REPERTUAR KIN I TEATRÓW
Piątek 8 bm.

Wielki: Krajna uśmiechu. Polski: Szczeniaki. Nowy: Wesele Figara. Komedja Muzyczna: Królowa przedmieścia. T. Aktora i Lalki: Kopciuszek.

Apollo: Kochaj tylko mnie. Bałtyk: Piętro wyżej. Muza: Skarb rodziny Goupi. Rialto: Uwodziciel. Warta: Lenin w październiku.

Do 9 bm. pełnią dyżury apteki: Apt. im. Matejki, Matejki 1, apt. na Sołaczu, Mazowiecka 12, apt. Fortuna, Daszyńskiego 96, apt. dr Kierzyńskiego, Mielżyńskiego 12, apt. Buczkowskiego, Al. Marcinkowskiego 11, apt. pod Grobią, W. Garbary 4.

ROZLICZENIE ZA MĄKĘ

POZNAŃ (a). Czeki wystawione piekarniom za mąkę kontyngentową z rozliczenia za październik jak i wszystkie inne czeki, oraz bony na sól znajdujące się w posiadaniu właścicieli piekarń należy najpóźniej do dnia 10. 11. br. przedłożyć w Spółdz. „Społem" do realizacji. Późniejszy termin nie zostanie uwzględniony a czek unieważniony.

SKON PROF. EDW. NIEZABITOWSKIEGO

POZNAŃ (S). W Poznaniu zmarł w wieku lat 70 prof. Uniwersytetu Pozn. dr Ed. Niezabitowski, długoletni wykładowca fizjologii na wydziale lekarskim. Zmarły piastował również godność rektora UP. W czasie swej pracy uniwersyteckiej wydał on cały szereg prac naukowych na tematy biologii, paleontologii, geologii i zoologii. E. Niezabitowski był do chwili wybuchu wojny dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Poznaniu.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

W Poznaniu obradował ogólnopolski zjazd introligatorów

POZNAŃ (S). W Poznaniu obradował ogólnopolski zjazd introligatorów zwołany z okazji srebrnego jubileuszu sekcji introligatorów Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraficznego.

Obrady zagaił sekretarz Zarz. Gł. Zw. Wolański. Na przewodniczącego wybrano seniora introligatorów poznańskich Haremzę. Sekretarz Wolański wygłosił referat organizacyjny, o stosunkach w introligatorstwie i potrzebie ich reformy mówił przew. Haremza. Delegat Łodzi Osiwiński wystąpił przeciwko działalności cechów. O konieczności rozgraniczenia prac między wykwalifikowanymi pracownikami a personelem pomocniczym mówił Dondajewski z Poznania. Delegatka z Krakowa Kasimowiczowa omawiała pracę kobiet w zawodzie introligatorskim. Następnie obszernie przedyskutowano sprawę szkolenia młodego narybku introligatorskiego.

W kierunku realizacji tego projektu idzie tworzenie szeregu ośrodków dokształcających oraz szkoły zawodowej. Równocześnie w Łodzi otwiera się Szkoła Zawodowa.

W godzinach wieczornych odbyła się uroczystość rozdania dyplomów pamiątkowych jubilatom sekcji. Po rozdaniu dyplomów nastąpiła część artystyczna.

Odbudowa urządzeń liniowych i stacyjnych

POZNAŃ. W dziale urządzeń liniowych odremontowano we wrześniu br. 5741 km linii napowietrznych (słupowych) o obwodach (drut.) dług. 19.582 km. Wybudowano 621 km linii napowietrznych międzymiastowych i na sieciach miejskich o obwodach dług. 3.669 km. Odremontowano 27 km odcinków kablowych międzymiastowych i 227 km kabli na sieciach miejskich.

Uruchomiono 184 sztuki obwodów telefonicznych (w tym 29 kablowych) oraz 6 sztuk obwodów telegraficznych) w tym 5 kablowych).

Ogółem uruchomiono do końca września rb. 5387 obwodów telefonicznych i 160 obwodów telegraficznych.

W dziale urządzeń stacyjnych zainstalowano i uruchomiono w centralach telefonicznych miejskich 81 łącznic ręcznych o pojemności 1631 numerów oraz 7 łącznic automatycznych o pojemności 1110 numerów.

U abonentów zainstalowano i uruchomiono 72 łącznice ręczne o pojemności 501 numerów i 21 łącznic automatycznych o pojemności 226 numerów. Ogółem zainstalowano do końca września br. 5296 centrali telefonicznych o pojemności 222 tys. numerów. Przyłączono do centrali miejskich 4229 aparatów telefonicznych, w związku z czym ogólna ilość aparatów telefonicznych przyłączonych do 1. 10. br. wynosiła 108.225 sztuk.

Uruchomiono 4 centrale międzymiastowe na 5 stanowisk o pojemności 220 obwodów. Na dzień 1 października br. czynnych było 154 centrali międzymiastowych na 573 stanowiska o ogólnej pojemności 5428 obwodów.

Do obsługi telegraficznej międzymiastowej uruchomiono dalszych 6 dalekopisów. Ogólny stan na 1 października br. wynosi 265 czynnych aparatów telegraficznych.

Uruchomiono 10 wzmacniaków 2-drutowych, 6 wzmacniaków 4-drutowych oraz 24 wzmacniaki uniwersalne i 1 kanał telegrafii wielokrotnej.

Działalność Miejskiej i Powiatowej Opieki Społecznej

KALISZ (J). Wydział Opieki Społecznej oraz Miejski i Pow. K. O. S. dąży do niesienia jak najdalej idącej pomocy najuboższym. Pod kierown. p. J. Pusza powstało kilka zakładów O. S., które rozwijają się b. pomyślnie. Dom Dziecka skupia 62 sieroty i półsieroty w wieku przedszkolnym. Otoczone opieką lekarską otrzymują one całkowite utrzymanie, wychowanie. 2 Domy Starców utrzymują 142 osoby, nie mające żadnej rodziny. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem udziela lekarskiej pomocy ciężarnym i karmiącym matkom, daje porady i wskazówki w pielęgnowaniu niemowląt, przydziela artykuły żywnościowe niezamożnym matkom. O. S. współpracując z Wydz. Zdrowia zorganizowała Ośrodek Zdrowia, gdzie niezamożni korzystać mogą z bezpłatnych porad lekarskich. Na podstawie orzeczenia lekarza, chorzy skierowywani są do szpitala i pozostają tam na kuracji na koszt miasta. Koszty leczenia dochodzą do 100 tys. mies. OS. pokrywa także leczenie 28 umysłowo-chorych, znajdujących się w zakładach w Dziekance, Warcie i Kościanie. Poza tym O. S. udziela zapomóg najbiedniejszym, niezdolnym do pracy, samotnym powyżej 65 lat. Obecnie wydaje się odzież i obuwie z UNRRA. We wrześniu załatwiono pozytywnie 296 podań, w ub. mies. 586. Z pomocy tej oprócz podopiecznych korzystają bezrobotni, ludzie obarczeni liczną rodziną i najuboższe dzieci szkolne. Największą bolączką w tej chwili jest sprawa przydziału węgla dla ubogich.

Poza zorganizowaniem żłobka dla dzieci matek pracujących, K. O. S. utrzymuje 9 przedszkoli, z których korzysta ok. 1.500 dzieci. K. O. S. założył również Dom dla Starców w Piotrkowie pod Kaliszem. Dr. Chmielewskiemu zawdzięcza się warsztat szewski, gdzie wykonuje się reperacje obuwia dla najbiedniejszych.

Na terenie powiatu kaliskiego istnieje 20 gminnych komitetów OS, które rejestrują ludzi potrzebujących opieki oraz udzielają pomocy we własnym zakresie. Dzięki tym komitetom mamy 3 przedszkola: w Chocz, Opatówku i Marchwaczu. Korzysta z nich ok. 200 dzieci. W najbliższym czasie na jednej z resztówek pod Kaliszem zorganizowany zostanie Dom Matki i Dziecka.

Wielką pomocą dla najuboższych są kuchnie ludowe, które wydają codziennie ok. 400 obiadów. Własna gospodarowana resztówka w Żernikach dostarcza jarzyn owoców i mleko. We wrześniu wydatki Komitetu wynoszą 274.148 zł.



Warta I b - KKS 8:8

POZNAŃ (S). Rozegrano mecz pięściarski w ramach drużynowych mistrzostw klasy „A" okręgu poznańskiego między „Wartą" I b a KKS, który zakończył się wynikiem remisowym w stosunku 8:8. Walki stały na niezłym poziomie technicznym i były nastąpujące (w kolejności wagi): (walkowerem?) muszej do ciężkiej, na pierwszym miejscu zawodnicy „Warty"): Małecki przegrał na punkty z Kasperczakiem. Sęk II wypunktował Maciejewskiego. Szymański musiał ulec przewadze Serwińskiego. Wojnowski uległ po ciekawej walce Gorączniakowi. Była to najładniejsza walka dnia. Adamski zyskał zwycięstwo punktowe nad Melerowiczem I, na co KKS złożył protest, który odrzucono. Sęk I przegrał z Melerowiczem II. Szymura wobec braku przeciwnika zdobywa 2 punkty. W wadze ciężkiej „Warta" oddała również bez walki 2 punkty. Pod adresem organizatorów jest kilka słów „pochwały" za beznadziejną organizację zarówno przy wchodzeniu jak i na sali, gdzie panował chaos i bałagan nie do opisania.

Z działalności Aeroklubu Lubelskiego

LUBLIN. W ramach akcji szkoleniowej Aeroklubu Lubelskiego rozpoczął się miesięczny kurs teoretycznego wyszkolenia spadochronowego 3-go stopnia, na którym wykłady prowadzi kierownik sekcji spadochronowej ob. Granowski Antoni, znany skoczek spadochronowy. Poza tym absolwenci przeszli wyszkolenie szybowcowe, a wiosną 1947 r. odbędzie się szkolenie praktyczne. Po zakończeniu tego kursu odbędzie się następny dla innych członków Aeroklubu. W potowie listopada staraniem Woj. Wydziału Lotnictwa Cywilnego zostaną uruchomione dwie modelarnie dla młodzieży szkolnej.

Walasiewiczówna wyjeżdża do Ameryki

WARSZAWA. W dniu 8 bm. wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych czołowa lekkoatletka Polski Stanisława Walasiewiczówna. Walasiewiczówna uda się najpierw do Sztokholmu, skąd przejedzie okrętem do USA. Przed wyjazdem mistrzyni Polski zostanie udekorowana Złotym Krzyżem Zasługi i otrzyma upominki od PZLA PUWF i PW.

Mistrzostwa Europy w hokeju na trawie

LONDYN. W Antwerpii odbyły się drużynowe mistrzostwa Europy w hokeju na trawie. W finale mistrzowska angielska drużyna „Herne Bay" pokonała włoski klub „Monza" w stosunku 4:1, wygrywając swój piąty mecz i zdobywając 10 pkt. „Monza" zajęła drugie miejsce z 7-mu pkt., trzecie Klopstakia (Belgia) — 5 pkt.

Francja - Czechosłowacja w szermierce

PARYŻ. W Paryżu rozegrany został mecz szermierczy między Francją i Czechosłowacją. Walki odbyły się w dwóch konkurencjach: w szpadzie i w szabli. Barw Francji bronili: Godin, Guerin, Camilliery, Tournon, a reprezentantami Czechosłowacji byli: Sokól, Kakos, Stary i Rybka.

W szpadzie Francuzi wygrali 13.3, a w szabli przegrali 4:12. Ogólny więc wynik meczu wynosi 17:15.

Norrkoeping — Sheffield United 5:2

LONDYN. Drugi występ szwedzkiej drużyny piłkarskiej „Norrkoeping" w Anglii zakończył się jej pełnym sukcesem. W meczu z „Sheffield United", zespołem I-ej Ligi, Szwedzi wygrali 5:2 (3:1). „Norrkoeping" grał b. ładnie i zwycięzył zupełnie łatwo.

Baksi zwycięża Millsa

LONDYN. Wczoraj odbyło się w Londynie na ringu Harrigay Arene spotkanie bokserskie w półciężkiej wadze między pięściarzami amerykańskim Joe Baksi i mistrzem Anglii Froddie Millsem. Zwycięzył Baksi przez poddanie się Millsa w 6-ej rundzie.

ŁÓDŹ

Adres Redakcji i Administracji Piotrkowska 66, tel. 153 44

AGENTURA ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO w Zduńskiej Woli mieści się przy ul. Piłsudskiego 23 — Płociński. Tamże przyjmuje się ogłoszenia i prenumeraty.

REPERTUAR TEATRÓW

T. WP nieczynny z powodu prób generalnych. T. Powszechny TUR g. 19.15 gościnne występy 30 osób. zespołu Tea-Jazz. T. Kameralny Domu Żołnierza g. 19 Major Barbara. T. Syrena g. 19.30 "Moja żona Penelopa. T. Gong 19.30 Przez dziurkę od klucza. T. Komedii Muzycznej Lutnia g. 19 Wesoła wdówka. T. na pięterku nieczynny. Dziecięcy T. Kukiełek RTPD O Żaczku Szkolaczku i o Sowizdrzale dla szkół powszechnych o g. 9 i 11.

Ważniejsze telefony: Biuro Numerów tel. 199-00. Woj. Urząd Bezp. tel. 252-72. Pow. Urząd Bezp. tel. 130-01. Komenda Miejska MO tel. 253-60. Komenda Pow. MO tel. 185-02. Pogotowie Ratunkowe Miejskie tel. 104-44. Pogotowie Ratunkowe Ubezp. tel. 134-15. Pogotowie lekarskie PCK tel. 117-11. Straż Pożarna tel. 8.

Dnia 8 bm. pełnią dyżury apteki: Danielecki W., Piotrkowska 127. Zajączkiewicz J., Plac Boernera 37. Gorczycki Z., Przejazd 59. Karlin T., Piłsudskiego 54. Antoniewicz G., Szosa Pabianicka 50. Steckol L., Limanowskiego 37.

KARA ŚMIERCI DLA KONFIDENTA

ŁÓDŹ (J). Specj. Sąd Karny w Łodzi rozpatrywał sprawę 22-letniego St. Leszczyńskiego, oskarżonego o współpracę z okupantem, w charakterze konfidenta. Zeznania świadków potwierdziły maltretowanie Leszczyńskiego przez gestapo i jego dobrą opinię wśród znajomych, sąsiadów i współpracowników ze wsi Strzelec i z Łodzi. Sąd stojąc jednak na stanowisku, że Leszczyńskiemu udowodniono całkowicie winę, zarzucaną mu w akcie oskarżenia, skazał go na karę śmierci.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29).

✱ (es) **Baczność abonenci radiowi!** Okręgowa Agencja Radiofon. w Bydgoszczy wzywa abonentów radiowych na podległym sobie terenie do uiszczenia opłat za m. listopad. Opłaty przyjmują i nowych abonentów rejestrują: Agencja Radiofon w Bydgoszczy, radiowęzły, p-kty inkasowe PR w godz. od 8—15, w sobotę do 14. Opłaty można przesłać również przekazem PKO nr VI-252, podając cel wpłaty i numer zaśw. rejestr. Przypominamy obowiązującą taryfę: opłaty ulgowe za: aparat lamp. — 125 zł, detektor — 75 zł, normalna opłata abon. — 400 zł, opłata za odbiorniki zainstalowane w przedsiębiorstwach i instytucjach — 600 zł. Opłaty za głośniki radiowęzłowe wg taryfy obowiązującej do 1 października br. (bez zmian).

✱ (a) **Zarząd Koła Bydg. PZbWP** informuje członków, że zebranie informacyjne odbędzie się w piątek 8 bm. o g. 18 w sali OKZZ (Toruńska) Obecność konieczna.

✱ (a) **Koło Opiekuńcze Pań PCK** w Bydg. w dniu 9 bm. (sobota) urządza w (salach) BTW przy ul. św. Floriana 6 I Jesienną Zabawę Towarzyską za zaproszeniami. Dochód przeznaczony będzie na cele opiekuńcze PCK.

✱ (a) **Uwaga kupcy branży spożywczej!** Zarząd Miejski zawiadamia iż zbiorowy wniosek o ulgę w podatku lokalowym nie został uwzględniony. Należy składać wnioski indywidualnie przy równoczesnym przedłożeniu zaświadczenia Wydz. Apr. i H. odnośnie ilości rozprowadzanych towarów po cenach sztywnych, przy czym ilość ta powinna przekraczać 50% ogólnego obrotu kupca.

„Światłość wiekuista..."

(zz) W niedzielę 10 bm. o g. 17 w kościele św. Trójcy odbędzie się wielki koncert muzyki religijnej. Urządzeniem imprezy zajął się Komitet Parafialny przy kościele św. Trójcy, na czele którego stoi ks. prob. Skonieczny. Na koncert złoży się szereg utworów z dziedziny muzyki żałobnej. Będzie to pierwsza w Bydgoszczy impreza religijna o charakterze żałobnym.

W koncercie udział wezmą: chór kościelny „Moniuszko" oraz soliści Jan Masłowski (junior) jako akompaniator, a w popisie solowej gry na organach Franciszek Masłowski, który zajął się techniczną stroną przygotowania koncertu.

Dochód z koncertu przeznaczony zostanie w całości na naprawę zniszczonych podczas wojny witraży kościelnych.

„Rogalik"
w salach BTW

(zz) W nadchodzącą niedzielę 10 bm. w salach BTW przy ul. Floriana odbędzie się tradycyjny „rogalik świętomarciński" Organizacją obchodu zajęły się „Caritas" i Towarzystwo Pań i Panów Miłosierdzia pod wezw. św. Wincentego à Paulo przy parafii farnej z ks. prob. Haneltem na czele.

„Rogalik świętomarciński" organizowany był przed wojną corocznie. Obecnie nawiązano do tradycji, bo, jak wiadomo, św. Marcin jest patronem parafii farnej. Na program uroczystości „rogalika" złożą się m. in. losowanie wartościowych darów, loteria fantowa i szereg innych niespodzianek i urozmaiceń. Czynny będzie również ciepły bufet. „Rogalik świętomarciński" trwać będzie od godz. 15—24.

Tow. Przyj. Żołnierza
dziękuje

(a) Przeprowadzone przez Tow. Przyj. Żołnierza kwesty uliczne w dniach 13 i 20 października br. przyniosły łącznie 23.703 zł. Suma ta przeznaczona jest na pomoc zimową dla zdemobilizowanych żołnierzy, rodzin wojskowych, wdów i sierot po poległych bojownikach o wolność. Wydatną pomoc w przeprowadzanej kweście ulicznej wykazali członkowie organizacji ZWM OM TUR i słuchacze Woj. Szkoły PPR za co Zarząd Tow. składa im serdeczne podziękowanie.

Społeczeństwo bydgoskie odda należny hołd
ofiarom terroru hitlerowskiego
Opieka młodzieży nad grobami bohaterów

BYDGOSZCZ (i). W wielu miejscach miasta i powiatu są jeszcze porozrzucane szczątki prochów bestialsko pomordowanych przez najeźdźcę germańskiego Polaków. Bohaterowie ci zginęli za miłość Ojczyzny i wiecznie polskiej ziemi — Pomorza.

Niemcy mordowali Polaków i niszczyli ślady polskości na każdym kroku, bo chcieli wzmocnić swoją pozycję na okupowanych, należących rzekomo od wieków do plemion germańskich ziemiach.

Szczątki prochów bohaterów narodowych są naszą świętością i dlatego też z porozrzucanych mogił musimy je ekshumować i pogrzebać z czcią w miejscu godnym ich męczeńskiej krwi.

W związku z tym Komitet Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich z wiceprezydentem miasta W. Styczniem na czele apeluje do wszystkich mieszkańców Bydgoszczy i okolicy, aby wzięli czynny udział w uroczystościach pogrzebowych, ekshumowanych rodaków, które odbędą się w niedzielę dnia 10 bm. o godz. 15. Niemniej winniśmy wziąć udział w uroczystym nabożeństwie żałobnym odprawianym w hołdzie za spokój dusz pomordowanych.

Nikt nie powinien pozostać w tyle w niesieniu pomocy wdowom i sierotom po zamordowanych. Datki na ten wzniosły cel wpłacać należy na konto Komitetu Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich w KKO m. Bydgoszczy nr 515.

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Honorowym (Wzgórze Wolności). Komitet prosi wszystkie partie, org. społ. i młodzieżowe, cechy rzemieślnicze i in. aby w kondukcie pogrzebowym nie brakło ani jednego sztandaru.

„Rewizje" i smutne ich skutki

BYDGOSZCZ (re). Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odpowiadał b. milicjant z zawodu szewc, Handzlik Franciszek, który przekraczając swą władzę zabrał w celu przywłaszczenia podczas przeprowadzanej „rewizji" w lutym ub. roku trzy walizki z bielizną na szkodę I. Piglasa, zam. przy ul. Chełmińskiej nr 18.

Oskarżony razem z Kloską Marianem, skazanym już uprzednio za ten sam czyn na pół roku więzienia, przeprowadzali samowolne rewizje w mieszkaniach po „Niemcach" i przy tej okazji dokonywali przestępstw. Świadkowie, którzy widzieli ich przy wynoszeniu rzeczy, poszli w ślad za milicjantami i stwierdzili miejsce ich pracy. Na skutek zameldowania złożonego w tymże komisariacie, władze milicyjne przeprowadziły u podejrzanych rewizję, która ujawniła, że oprócz wspomnianych walizek, w mieszkaniu znajdował się rower, czarne ubranie i futro, pochodzące z kradzieży popełnionej u Jakubowskiego i część rzeczy z f-my Gross przy ul. Grunwaldzkiej. Podejrzanych zwolniono z szeregu MO i pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Handzlik przyznał się do winy i wyjaśnił, że zgłosił się ochotniczo do milicji i pracował tam bez żadnych kwalifikacji i koniecznego przeszkolenia, którego uzyskanie w tym czasie było jeszcze niemożliwe. Oskarżony wykazał dużą skruchę i ze łzami w oczach prosił o łagodną karę i jej zawieszenie. Sąd biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące ogłosił stosunkowo łagodny wyrok, mocą którego Handzlik został skazany na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres trzech lat. Oskarżonego ponadto pozbawiono praw obywatelskich i honorowych na 3 lata.

Piękna inicjatywa Tow. Miłośników Bydg.

(a) W tegorocznym Święcie Umarłych nie zapomniano o grobach tych wszystkich, którzy polegli za ojczyznę z rąk barbarzyńskich hitlerowców. Akcja ta rozpoczęta została już we wrześniu pod kier. p. Chlebka występującego z ramienia T-wa Miłośników m. Bydgoszczy. W pierwszym rzędzie p. Chlebek skontaktował się z PCK, Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Komitetem Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich. Przedstawiciele tych organizacji wraz z dyr. Ogrodów Miejskich p. Wodwudem dokonali przeglądu miejsc wiecznego spoczynku męczenników i żołnierzy. Akcją opieki objętych zostało siedem cmentarzy a mian. garnizonowy, nowofarny, radziecki, bohaterów na Wzgórzu Wolności, miejski przy ul. Szubińskiej, św. Trójcy i Bielawski.

W akcji opieki nad cmentarzami wzięło udział 29 miejscowych szkół średnich i powsz. ZWM, OM TUR i Harcerstwo. Szkoły i organizacje otrzymały częściowo z Tow. Miłośników Bydgoszczy trochę zieleni i świece, na zakup których złożyły: PCK — 1000 zł i Tow. Przyj. Żołn. — 2.500 zł.

Na wyróżnienie zasługują szczególnie zespoły młodzieży Państw. Szkoły Technicznej i Miejsk. Lic. i Gimn. im. Kopernika, które zaniedbane groby doprowadziły do estetycznego wyglądu. Natrudniejszą pracę wykonało harcerstwo, które uporządkowało całkowicie cmentarz garnizonowy.

Dodać należy, że na wiosnę Tow. Miłośników m. Bydg. ustali ze szkołami dalsze formy współpracy w dziedzinie stałej opieki nad grobami. Za wykonaną pracę Tow. Miłośników Bydgoszczy składa młodzieży bydgoskiej serdeczne podziękowanie. Opieka nad grobami męczenników i bohaterów jest jednym z celów działalności Towarzystwa.

W pierwszym dniu ekshumacji przy ul. Szubińskiej zidentyfikowano 12 zwłok
Pogrzeb ofiar hitleryzmu w niedzielę

BYDGOSZCZ (tim). Rozpoczęte w dniu wczorajszym na cmentarzu miejskim przy ul. Szubińskiej prace ekshumacyjne z ramienia Komitetu Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich potrwają przypuszczalnie jeszcze cały dzień dzisiejszy. Dotychczas odgrzebano około 30 zwłok z pojedyńczych grobów i jednego masowego. Zwłoki w grobach pojedyńczych złożone zostały przez członków rodzin pomordowanych i obecnie przy odkopywaniu, które odbywało się pod kierunkiem grabarza p. Bączkowskiego znającego dobrze tamtejszy teren i położenie zwłok, nie sprawiało większych trudności. Przy ekshumacji obecna była komisja sądowo-lekarska w osobach dr Soboczyńskiego i sędziów pp. Piziewicza i Dobrzańskiego. Z wydobytych zwłok rozpoznane zostały przez członków rodzin szczątki Edmunda i Bogdana Balwińskich, W. Zabielskiego, B. Grabowskiego, M. Zicha, J. Gogolińskiego, J. Fojuta, J. i Fr. Odya, J. Lehmana, K. Cabańskiego, i F. Wawrzyniaka. W dniu dzisiejszym niezależnie od prac na cmentarzu miejskim rozpoczną się prace ekshumacyjne w lesie kujawskim.

W niedzielę 10 bm. staraniem Komitetu Uczczenia Ofiar Mordów Hitlerowskich odbędzie się na cmentarzu honorowym na Wzgórzu Wolności uroczysty pogrzeb ekshumowanych szczątków. Pogrzeb ten stać się musi manifestacją żałobną społeczeństwa bydgoskiego. W dniu tym o godz. 14.30 zbiorą się na cmentarzu honorowym organizacje społeczne, polit. i gospodarcze, związki i kluby celem wzięcia udziału w pogrzebie. W poniedziałek 11 bm. o g. 8 odbędzie się Msza św. żałobna w kościele farnym.

Wojewódzka Rada Kultury Artystycznej
rozpoczęła działalność

BYDGOSZCZ (lit.) Min. Kultury i Sztuki szukając sposobu przyjścia z pomocą z trudem rozwijającemu się w Polsce życiu kulturalnemu i artystycznemu zleciło poszczególnym wojewodom powołanie Wojewódzkich Rad Kultury i Sztuki Artystycznej.

W związku z tym w dniu wczorajszym odbyło się zebranie powołanych przez wojewodę pomorskiego przedstawicieli zainteresowanych władz, urzędów i instytucji artystycznych oraz osób zajmujących się zagadnieniami ogólno-kulturalnymi. W skład Rady wchodzi 50 przedstawicieli urzędów i instytucji z terenu woj. Pomorskiego. Obradom Rady przewodniczył wicewoj. Trzebiński, przedstawiając najważniejsze zadania powstającej Rady. O działalności organizacji mówił prof. Turwid, podkreślając, iż zasadniczymi zadaniami jej będzie rozważ. i opiniowanie zagadnień kultury i sztuki artystycznej, opiekowanie się placówkami oraz pracownikami kultury i Sztuki oraz rozpowszechnianie kultury i sztuki w ogóle, a w szczególności polskiej. Rada będzie również planować i przyjmować inicjatywę na polu potrzeb kulturalnych naszego województwa, uzgadniać i skupiać działalność władz, urzędów, instytucyj itd. w zakresie zagadnień kultury artystycznej i sztuki.

Przedstawiony przez prof. Turwida przegląd działalności literackiej, artystycznej i muzealnej na terenie naszego województwa potwierdza konieczność jak najszybszego wprowadzenia w tok pracy powstającej Rady. Rada, pragnąc jak najwcześniej rozpocząć swą działalność przyjęła opracowane przez Woj. Wydz. Kultury i Sztuki regulaminy Woj. Rady Kultury, Prezydium Woj. Rady Kult. i Funduszu Kultury. Regulaminy te stanowią tymczasowy statut organizacji. Jeżeli chodzi o fundusz kultury, składać się on będzie z subwencji rządowych i wojewódzkich, z wpływów i dotacji samorządu terytorialnego, subwencji innych organizacyj samorządowych oraz instytucji i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, z darów i zapisów osób prywatnych i specjalnych subwencji urzędowych, jak również z imprez artystycznych. Wojewoda pomorski jako powołujący Radę będzie miał prawo mianowania nowych członków wzgl. odwoływania dotychczasowych na wniosek Prezydium Rady lub z własnej inicjatywy. Na czele Rady stoi prezydium, w skład którego wchodzi 10 osób spośród członków Rady. Za zgodą obecnych członków Rady powołano tymczasowe prezydium które jednocześnie tworzy Komisję Regulaminową w osobach: przew. dr Wiechno, (przew. WRN) członkowie Zarządu: woj. W. Wojewoda, wicewoj. Trzebiński, Rutkowski (przew. MRN) dyr. RP Kański, mec. Sawicki i prof. Turwid.

Z APROWIZACJI

Wydz. Apr. i H. m. Bydgoszczy wzywa wszystkie stołówki zarejestr. w tut. Wydz. do zgłaszania ilości trzody chlewnej do 11 bm. pok. 13. Stołówki niehodujące trzody chlewnej zobowiązane są do odpowiedzi negatywnej.

Ref. Apr. i H. przy Star. Pow. w Bydg. podaje do wiadomości, że termin rejestr. kart odzież. dla robotników rolnych na miesiąc paźdz. zostaje przedłużony do dnia 10 bm. włącznie.

Rejestracji tych kart należy dokonać w nast. spółdz.: Powsz. Spółdz. Spoż. przy Fabryce Marmolady w Fordonie, Rynek 2. Spółdz. Spoż. „Jedność" w Solcu Kuj. Rynek 8. Powsz. Spółdz. Spoż. w Koronowie Wilsona 2. Bydg. Spółdz. Spożyw. w Bydgoszczy Dworcowa 67, sklep nr 10.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI
(Al. 1 Maja)

Piątek premiera: Szczęście Frania. **Sobota:** Szczęście Frania. **Niedziela:** g. 16 i 19.30 — Szczęście Frania.

TEATR POLSKI
(ul. Grodzka)

Piątek: Candida. **Sobota:** Candida. **Niedziela** g. 16 i 19.30 — Candida.

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Jego wielka miłość. **Polonia:** 15-sto letni kapitan. **Wolność:** Skarb rodziny Goupi. **Orzeł:** Gunga Din. **Bałtyk:** Skrzydlaty dorożkarz.

DYŻURY APTEK

Pod Łabędziem, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46. **Pod Lwem**, Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA
Sobota, 9 listopada

6.00 Program og.-polski. 9.35 Wiad. miejsc. i ogł. 9.45 Dykt. progr. dla radiowęzłów. 11.57 Progr. og.-polski. 12.05 Wywiad z kier. kulturalno-oświatowym RDK p. Bączkowskim. 12.45 Progr. og.-polski. 14.00 Informacje miejscowe. 14.10 Skrz. radiofin. 14.20 Muz. lekka. 14.50 Pog. J. Matysik pt. „Ostatni ślad Smętka". 15.00 Progr. og.-polski. 19.15 Aud. dla dzieci starszych. 19.30 Muz. lud. w wyk. kap. Fr. Małego. 19.57 Progr. og.-polski. 23.30 Konc. życz. 23.55 Zak. aud.

Akademia
w 29 rocznicę Rewolucji Październikowej

BYDGOSZCZ (stk). W dniu wczorajszym, w wypełnionej po brzegi sali OKZZ odbyła się uroczysta akademia w związku z 29 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej. Przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa bydgoskiego zebrali się w dniu tym, aby uczcić tę dziejową rocznicę. Sala przybrana była godłami Polski i ZSRR.

Po odegraniu przez Miejską Ork. Symf. pod dyr. A. Rezlera hymnów państwowych, akademię zagaił prezes Tow. Przyj. Polsko-Radzieckiej dyr. Kański, podkreślając w swym przemówieniu jak wielką rolę odegrała Rewolucja Październikowa w dziejach Narodu Polskiego. 29 lat temu obalony został olbrzymi aparat wojskowo policyjny Rosji carskiej. Przed 29 laty zapadały się w nicość różne figury i figurki a świtał nowy porządek, świtała wolność dla uciemiężonych dotychczas warstw. W dalszym ciągu przemówienia dyr. Kański zaznaczył, że rząd radziecki od pierwszych chwil swego istnienia podkreślał i uważał za istotę rzeczy konieczność uregulowania stosunków pomiędzy bratnimi narodami, a przede wszystkim między Polską i Zw. Radzieckim. Jednak ludzie stojący u steru rządów Polski przedwrześniowej systematycznie zamykali wszelkie drogi wiodące do porozumienia. Przemówienie swoje dyr. Kański zakończył wzniesieniem okrzyków na cześć przyjaźni polsko radzieckiej oraz dalszego rozwoju serdecznych stosunków między obu państwami.

Z kolei po odegraniu przez Miejską Ork. Sym. symfonii Czajkowskiego przemówił pułkownik WP i z ramienia armii radzieckiej płk Bierendiejew. Następne przemówienie wygłosił wicewojewoda pom. p. H. Trzebiński, który na wstępie zaznaczył, że klęska Rosji carskiej była wyzwoleniem uciemiężonych narodów i dlatego też rocznica tego wydarzenia historycznego jest tak ważna. Rewolucja — mówił wicewojewoda — nie była dziełem przypadku, lecz wynikiem dogłębnych przemian społeczno-polit. Następnie prelegent w krótkich słowach zobrazował rozwój przemysłu i gospodarki radzieckiej w latach 1918—41. Rząd ZSRR rozumiał dobrze, że Traktat Wersalski to chwilowa cisza przed nową burzą dziejową. I rzeczywiście tak było. W dzieło rozgromienia niebezpieczeństwa hitlerowskiego Zw. Radziecki włożył lwią część. Obecna rzeczywistość nakazuje jeszcze bardziej pogłębić więzy przyjaźni między Polską i ZSRR, aby zapewnić dalszy rozwój obu narodów.

Akademię zakończyły występy artystów Teatru Polskiego i młodzieży ZWM poprzedzone odegraniem etiudy a moll Chopina, przez Edmunda Rezlera.

TORUŃ

Pododdział IKP — Łazienna 18
Administracja i Redakcja, ul. Żeglarska 27.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Piątek: Dwa Teatry.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA
Piątek: Pan Prezydent w kłopotach.

TEATRY ŚWIETLNE
Wolność: Piętnastoletni kapitan. **Bałtyk:** Zwariowane lotnisko **Orzeł:** Samotny żagiel.

DYŻURY APTEK
Radziecka, ul. Szeroka 27, **św. Barbary**, Szosa Chełmińska 80.

(Rf) **W dniu 6 bm.** aresztowany został Tadeusz Pepliński, **który** w dniu 11. 3. 1946 r. napadł na dwóch przechodniów i jednego z nich Edmunda Kamińskiego dotkliwie pobił. Obecnie na skutek dochodzenia i dopatrzenia się poważnych cech przestępstwa, sprawcę osadzono w więzieniu, gdzie wyczekiwać będzie na rozprawę sądową.

(Rf) **W ramach akcji „Pomocy Zimowej"** majątek Państw. „Cichoradz" zadeklarował na rzecz „PZ" kilka metrów zboża i ziemniaków. Spółdz. Samop. Chł. rozsprzedała natomiast wszystkie zakupione znaczki na „PZ" w cenie po 5 zł za sztukę. W dniu 10 bm. odbędzie się na terenie gm Popioły zbiórka publiczna na rzecz akcji Pom. Zim. W dniu 7 bm. odbyło się organizacyjne zebranie Kom. Pom. Zim. w Chełmży i na terenie gm. Smolno. W obu miejscowościach wybrano Komitet wykonawczy i honorowy.

(Rf) **Czy byłeś głodny?** Pamiętaj, że głód doprowadzić może do wszystkiego. Bliźnim należy pomóc. Daj tyle, na ile cię stać. Ofiary na „Pomoc Zimową" przyjmuje Komitet Op. Społ. w Toruniu, ul. Mickiewicza 24/26 lub KKO m. Torunia.

(Rf) **Instytut Oświaty Zawodowej w Toruniu** zorganizował kurs mistrzowski i czeladniczy we wszystkich zawodach. W kursie bierze udział około 100 osób. Podobne kursy uruchomiono w Grudziądzu, Barcinie i w Nakle oraz w Bydgoszczy.

(Rf) **Zarząd Miejski w Toruniu otrzymał w roku budżetowym 1945/46** 1.000.157 zł subwencji na cele opieki społecznej i zdrowia publicznego oraz 630.000 zł na rozbiórkę obiektów uszkodzonych w czasie działań wojennych i 4.510.000 zł na pokrycie niedoboru budżetowego. Subwencje te pochodziły ze Skarbu Państwa.

(Rf) **Na rok bieżący** Zarząd Miejski preliminował: 3.000.000 zł na oświatę, 3.000.000 zł na urządzenia szkół zniszczonych przez działania wojenne, 900.000 zł na kulturę i sztukę, 600.000 zł na odremontowanie ratusza, 350.000 zł na odbudowę radiostacji toruńskiej i 350.000 zł na wydatki różne.

(Rf) **Ruch repatriacyjny** w październiku przedstawiał się następująco: Na teren Torunia przybyło 125 osób z ZSRR, 7 z Niemiec, 14 z Francji. Przybysze rekrutują się ze sfer urzędniczych, rzemieślniczych i pracowników rolnych.

(Rf) **W pierwszej połowie grudnia rb.** nastąpi otwarcie i poświęcenie biblioteki uruchomionej przy Izbie Rzemieślniczej w Toruniu. Sprzęt i zbiory biblioteczne zostały całkowicie przygotowane do użytku.

(Rf) **W roku bieżącym** Zarząd Miejski preliminował kwotę 300.000 zł na zakup brakujących narzędzi lekarskich i aparatów leczniczych w szpitalach miejskich oraz kwotę 20.000 zł na prenumeratę czasopism fachowych ksiąg lek. i Dzienników Ustaw RP. W roku ub. na oba cele wydatkowano tylko 250 000 zł.

Z życia akademickiego

(Rf) **Przeszło 3 tysiące słuchaczy** wpisało się już w nowym roku akademickim na wszystkie wydziały U. M. K. w Toruniu. W porównaniu z rokiem ubiegłym, w czasie którego na Uniwersytecie studiowało 1605 studentów, jest to liczba świadcząca wymownie o zapale naszej młodzieży do nauki i wiedzy. UMK ma przed sobą szanse rozwoju, brak tylko zakładów fizyki, obserwatorium astronomicznego, wielkich audytoriów, odpowiedniej auli i wreszcie kilku budynków pomocniczych. Poparcie władz lokalnych i wojewódzkich oraz społeczeństwa m. Torunia konieczne jest dla dalszego rozwoju wszechnicy toruńskiej, która promieniując na całe Pomorze czyni gród Kopernika jego stolicą kulturalną.

Zakończenie procesu organizacji „Plumbum-6" w Toruniu

Młody wiek uratował hersztów bandy od kary śmierci

TORUŃ (Rf). Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Toruniu rozpoznawał poprzednio odroczoną sprawę członków organizacji „Plumbum-6" składającej się z uczniów gimnazjalnych i „działających" na terenie m. Torunia.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Pękała Jerzy, Mejsner Janusz, Wierzchowski Zenon, Kornacki Andrzej, Kamiński Jerzy, Brewka Jerzy, Jagielski Leon, Kamper Mieczysław i Kubisztal Czesława.

Oskarżeni działając w ramach „AK" i podając się za funkcjonariuszów UB i członków „AK", wzgl. wrogów partii demokratycznych dokonali szeregu napadów rabunkowych w celu zdobycia pieniędzy dla organizacji. Ponadto gromadzili oni broń i amunicję. Tajne rady członków organizacji odbywały się w Toruniu, podczas których składano przyrzeczenia planowano napady i otrzymywano wskazówki co do dalszego postępowania. Tajne rozkazy i zarządzenia otrzymywało „Plumbum-6" z Poznania.

Po dokonaniu szeregu udanych rabunków „AK-wcy" wysłali delegację do dr Wasilewskiego w celu zrobienia „roboty" i tu powinęła im się noga, ponieważ dr Wasilewski zdążył na czas powiadomić odnośne władze, które szajkę zlikwidowały i osadziły w areszcie.

Osk. przyznali się częściowo do winy, wyjaśniając, iż rzekomo nie wiedzieli o tym, że organizacja ich dążyła do obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. W jakim celu gromadzono broń i amunicję tego nikt z osk. nie wyjaśnił. Osk. Kubisztal Czesława oświadczyła, iż w organizacji nie pracowała na serio.

W ostatnim słowie podsądni prosili Sąd o łagodny wymiar kary ze względu na swój młody wiek, z chęci kształcenia się i pracy dla Państwa.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok mocą którego zostali skazani: Pękała 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publ. i honor. na 5 lat, Wierzchowski na 10 lat więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 5 lat, Mejsner na 15 lat więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 5 lat, Kornacki na 5 lat więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 3 lata, Kamiński na 4 lata więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 3 lata. Brewka na 6 lat więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 4 lata, Jagielski na 3 lata więzienia z pozb. praw publ. i honor. na 2 lata, Kubisztal na 6 lat więzienia z pozb. praw publ. i honorowych na 5 lat. Wszystkim oskarżonym na poczet kary policzono okres dotychczasowego aresztu to jest od dnia 5 marca br. W motywach wyroku Sąd podał, że praca oskarżonych działających w organizacji PB16 nie była szkodliwa przeciwko państwu i przychylił się do wywodów obrony, która podniosła moment że oskarżeni z uwagi na młody wiek mogą wrócić jeszcze ze złej drogi i pracować w przyszłości z korzyścią dla państwa. Na mocy amnestii darowano karę Kamińskiemu. Amnestia objęła również Jagielskiego, któremu puszczono w niepamięć udział w napadach.

Wszyscy oskarżeni wyrok przyjęli spokojnie.

29 rocznica Rewolucji Październikowej

Akademia w Dworze Artusa w Toruniu

TORUŃ (Rf). Społeczeństwo toruńskie i wojsko uczciło należycie 29 rocznicę Rewolucji Październikowej w ZSRR. Akademia zorganizowana przez Tow. Przyjaźni Polsko-Radz. odbyła się w sali Dworu Artusa o g. 17.30 dnia 6 bm.

Uroczystość zagaił wiceprezes Tow. Przyj. Polsko-Radz. p. Jóźwiakowski. W prezydium zasiedli: komendant garnizonu — gen. Hulej, ppłk. Fallber przewodn. MRN p. Chojnicki, prezes Sądu Apelac. p. Balcerzyk, prezydent miasta — Dobrowolski oraz przedstawiciele Pow. Rady Zw. Zaw. i partii polit.

Referat o Związku Radzieckim i o wynikach Rewolucji Październikowej wygłosił mjr Bulewski. W części artystycznej wystąpiła p. prof. Rejsowa i p. prof. Stefan. Utwory przez nich wykonane nagrodzone zostały burzą oklasków. Nie z mniejszym aplauzem spotkał się akompaniament p. Gawrońskiej.

Po części artystycznej obecni uchwalili i przyjęli treść depesz gratulacyjnych, które zostały wysłane do Marszałka Stalina i min. Mołotowa. Akademię zakończono okrzykiem na cześć Premiera ZSRR Stalina i sojuszu polsko-radzieckiego.

Udział w akademii wzięli przedstawiciele partii, władz i urzędów, sympatycy i zaproszeni goście oraz wojsko polskie. Całość wypadła dobrze, uczestnicy opuszczali salę z pełnym zadowoleniem.

WYRZYSK

(zk) **Na ostatnim swoim posiedzeniu,** PRN przyjęła sprawozdanie kierowników poszczególnych urzędów i placówek. Za należyte prowadzenie stacji PPT i MR w Wyrzysku w czasie akcji siewnej udzielono podziękowania p. Józefowi Marchlewskiemu. W związku ze sprawozdaniem inspektora szkolnego o trudnościach dot. zaopatrzenia szkół w opał, Rada postanowiła poczynić odpowiednie kroki u władz. O stanie bezpieczeństwa w mieście i powiecie poinformował Radę przedstawiciel MO. Głównym punktem posiedzenia była sprawa uruchomienia Biblioteki Powiatowej. PRN powzięła uchwałę, mocą której przyznano na cele Biblioteki 30 tys. zł i posiadane księgozbiory. Jednocześnie PRN zwróciła się z apelem do organizacji społ. i politycznych o przekazanie swoich księgozbiorów na rzecz bibiotek. Ostatnią kwestią była sprawa rozdziału pomiędzy najbiedniejsze gminy posiadanej odzieży z dostaw UNRRA.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI

(es) **W dniu Zadusznym Aleksandrów Kuj.** pamiętał również o grobach poległych w walce o naszą wolność. W capstrzyku udział wzięły organizacje społeczne, partie polit. i młodzieżowe ORMO oraz rzesze społeczeństwa. Uroczystości tego dnia zakończyła akademia w sali ZZK. Drugi dzień rozpoczęto wysłuchaniem uroczystej Mszy św. żałobnej, po czym złożono wieńce na grobach poległych bohaterów. Odegranie marsza żałobnego zakończyło ten fragment dni żałoby. W uroczystościach osobisty udział m. in. wzięli pp.: starosta powiatowy, ks. dyr. Szczęsny i prof. Ratkiewicz.

INOWROCŁAW

TEATRY ŚWIETLNE
Słońce: Adieu, **Bałtyk:** Kaprys młodości.

(hj) **Wydz. Apr. i H.** komunikuje że na karty żywn. z października wydaje się w sklepach rozdz. konserwy mięsno-jarz. I kat. prac. odc. 29 po 1 kg. Dod. „C" odc. 11 po 0,5 kg.

(hj) **Zabawa w Mątwach.** Dnia 9 bm. urządza ORMO w sali kina „Mątwy" zabawę taneczną.

(hj) **Talony zniżkowe w kinach inowrocławskich.** Pow. Rada Zw. Zaw podaje nowe zarządzenie, dotyczące sprzedaży biletów zniżkowych do kin dla członków Zw. Zaw. W związku z ograniczeniem przez Okr Zarz. Kinof. w Bydgoszczy godzin przedsprzedaży biletów zniżkowych do kin, wprowadza się talony zniżkowe, upoważniające do nabycia biletu ulgowego. Talony nabyć można w sekretariacie Pow. Rady Zw. Zaw. przy ul. Marsz. Stalina 23 za opłatą 1 zł na podstawie wydanych kart kontrolnych. Talony wydaje się codziennie od godz. 10 — 17. W niedzielę i święta od godz. 10 do 14.

NAKŁO

(g) **Odbudowa spalonej hali gimnastycznej przy Państw. Gimn. i Lic. w Nakle** postępuje naprzód. Halę pokryto już dachem. Obecnie przystępuje się jeszcze do drobnych prac murarskich i stolarskich. W tym roku hala gimn. ma być oddana do użytku. Tak więc Nakło posiadać będzie 2 hale gimn. które oddadzą ogromne usługi w zaprawie zimowej naszej młodzieży.

PRZEDECZ

(f). **Budżet gm. Przedecz na rok** 1946/47 ustalony został ostatecznie przez władze nadzorcze na sumę 720.120 zł.

WŁOCŁAWEK

Administracja i Redakcja:
Pl. Wolności 17, tel. 1781.

(f) **Powiatowy Urząd WF i PW** we Włocławku zawiadamia, że z dniem 3. 1. 47 zostaje uruchomiony kurs przygotowawczy dla komendantek Hufców PWK. Kurs jest bezpłatny. Bliższych szczegółów udziela referentka PWK przy Pow. Urz. WF i PW, Włocławek ul. Łazienna 2. Zgłoszenia kandydatek przyjmuje się do dnia 9. 12. 46 r.

(f) **Ludność m. Włocławka** uprawniona do posiadania kart żywn. zobowiązana jest w 3 dniach po otrzymaniu kart zarejestrować je w sklepach rozdz. i piekarniach. Stały termin wydawania kart żywn. jest od 1 do 13 każdego miesiąca. Od 1 do 13 uprawnieni do korzystania z kart żywn. — mają możność odebrać je w poszczególnych punktach. Pracodawcy, winni karty żywn. rozdać swoim pracownikom w przeciągu 3 dni (od daty podjęcia w Aprow.). W przeciwnym razie, opieszali pracodawcy będą zmuszeni zapłacić pracownikowi za artykuły żywn. — otrzymywane na kartki — gotówką — licząc ceny rynkowe. Wyjaśniamy, że kartki dodatk. są tylko dla: 1. nowoprzyjętych do pracy, 2. przyjezdnych, 3. noworodków. Karty dodatk. należy podejmować tylko w Wydz. Apr. w terminie od 1 do 10 każdego miesiąca. Wydz. Apr. i H. związany jest terminem z Min. Apr. i H. i w razie nie dotrzymania terminu, Wydz. Apr. nie otrzyma zwolnień na art. spoż.

(f) **W Inspektoracie Szkolnym** we Włocławku ustalone zostały nowe godziny przyjęć dla interesantów; we wtorki i czwartki od godz. 12—15, w soboty od godz. 12 do 14. W inne dni tygodnia, interesanci przyjmowani są w wyjątkowych wypadkach.

(f) **Powiatowa Rada Zw. Zaw.** prowadzi walkę z drożyzną. Ostatnia akcja dała nast. wyniki: rozsprzedano 6 wozów kartofli po 300 zł za 1 metr, 2 wozy cebuli po 21 zł za 1 kg, 3 wozy kapusty po 550 zł za 100 kg. Funkcjonariusze MO skonfiskowali 20 kg nieplombowanej kiełbasy.

Apel do odbiorców prądu elektrycznego

na Pomorzu

Wielkim wysiłkiem pracy inżyniera, technika i robotnika, połączonym często z poświęceniem, udało się Zakładom Elektrycznym Pomorza odbudować elektrownię i sieci oraz zaleczyć ciężkie rany zadane wojną i okupacją energetyce Pomorza.

Aby zabezpieczyć maksimum dostarczania prądu, wprowadziliśmy w ruch wszystkie jednostki prądotwórcze, wszystkie sieci jakie oddziedziczyliśmy po wojnie, nie wyłączając starych urządzeń, które pamiętają jeszcze czasy sprzed pierwszej wojny światowej.

Na skutek trudności powojennych, w fabrykach europejskich nie możemy zakupić nowych maszyn i wlać nowe zdrowe siły maszynowe, które by odciążyły pracę „staruszków" dawno wymagających odpoczynku.

W rezultacie udało się Zakładom Elektrycznym Pomorza nie stosować ograniczeń prądu dla odbiorców, nie licząc smutnych dni grudnia zeszłego roku, kiedy dostawa była ograniczona z innych przyczyn — ograniczenia w dostawie węgla.

Lecz wszystkie wysiłki mają swoje granice.

Zapotrzebowanie na prąd ze strony odbiorców, jakie dał ubiegły miesiąc październik, kiedy zamiast zaplanowanych do odbioru 7.900 000 kWh, pobrano 9.100.000 kWh, kiedy szczytowe obciążenie zamiast zaplanowanego 20.000 kW, wynosiło 23.700 kW, w dalszym ciągu wzrasta gwałtownie i budzi wielką trwogę.

Przed nami jeszcze cała zima, jeszcze nie nastąpiły ciemne wieczory zimowe i jeżeli tempo zużycia nie będzie zahamowane już w listopadzie, nasze urządzenia nie będą w stanie wytrzymać ciężaru obciążenia, szczególnie podczas mrozów, gdy ilość wody dla elektrowni wodnych maleje.

Dlatego apelujemy do naszych odbiorców, aby w interesie własnym i ogółu już teraz zaczęli stosować oszczędność w zużyciu prądu, a oszczędność jest możliwa, gdyż zużycie prądu na głowę ludności Pomorza zwiększyło się o 47% w stosunku do przedwojennego, a dla m. Bydgoszczy o 69%.

Niech każdy odbiorca pamięta, że każda niepotrzebnie włączona duża żarówka, każdy grzejnik włączony w godzinach wieczorowych, każdy piecyk i każdy jałowo pracujący silnik pogarsza sytuację i niepotrzebnie obciąża stare, zużyte maszyny i kable.

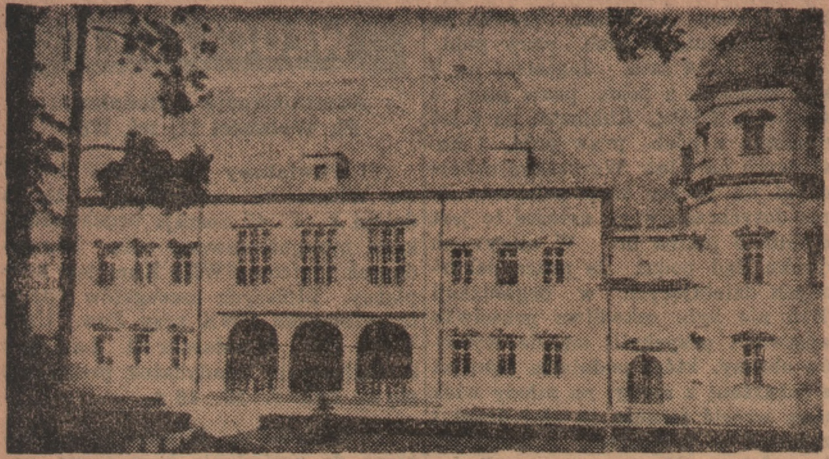
Niech każdy odbiorca pamięta, że z tych pojedyńczych małych obciążeń wziętych w setkach tysięcy składają się wielkie obciążenia, których nie jest w stanie pokryć źródło energii.

Niech każdy odbiorca pamięta, że najlepszy koń może pociągnąć tylko to, co jest w jego siłach i gdy będziemy dorzucać ładunku, on padnie, a nasze konie są stare i zmęczone długoletnią pracą.

Zakłady Elektryczne Pomorza, chcąc utrzymać ciągłą dostawę energii elektrycznej dla wszystkich swych odbiorców, proszą o zastosowanie się do powyższego apelu, gdyż w przeciwnym razie mogą powstać uszkodzenia w naszych urządzeniach, wskutek których część odbiorców naszych na zimę pozostanie bez prądu.

Dla uprzedzenia przed tymi ciężkimi skutkami, w razie nie zastosowania się do apelu, będziemy zmuszeni zastosować drastyczne środki w ograniczeniu zużycia prądu, gdyż nie możemy dopuścić do zahamowania naszego przemysłu, ważnych placówek państwowych i przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Zakłady Elektryczne Pomorza
Generalny Komisarz Obciążeniowy
(—) inż B. Hałuszka
Dyrektor Zarządzający
(—) inż. J. Bijasiewicz
Bydgoszcz, dnia 7. 11. 1946 r.



Dawny pałac biskupi w Kielcach.



Pamiątkowa kaplica św. Franciszka u stóp Łysicy.

(Patrz artykuł: „Czy w Jodłowej Puszczy wyrosną szyby naftowe" na stronie szóstej!)

OO Pijarzy osiedlili się w Bolszewie

GDAŃSK (dz). Na wybrzeżu polskim w miejscowości Bolszewo pod Wejherowem osiedlili się OO Pijarzy. Wprowadzenie OO Pijarów do nowej siedziby miało przebieg niezwykle uroczysty. Przybyły tłumy mieszkańców Wejherowa i Kaszub, przedstawiciele władz, oraz ordynariusz diecezji chełmińskiej ks. biskub dr Kowalski z Pelplina oraz prowincjał OO. Pijarów ks. Bonawentura Kadeja. Zakonnicy zamieszkali w zdewastowanym kompletnie zborze awangelickim, który odbudowali i przystosowali do potrzeb kościelnych i klasztornych.

KUPNO

UWAGA! Maszyny do liczenia ręczne — elektryczne „Facit", „Sundstrand", „Rheinmetall", „Astra", „Continental", „Mercedes-Euklid", „Walther", „Hamman", „Brunswig", „Monroe", „Thales" oraz wszystkich systemów maszyny do pisania z długimi wałkami 48—65 cm natychmiast zakupi dla poważnej instytucji **Zakład reparacyjny Maszyn Biurowych, Bydgoszcz, Pomorska 53, tel. 30-15, J. Skarbonkiewicz.** Aktualne również maszyny biurowe nawet zniszczone i połamane. (2517r

Poszukiwani dostawcy włosa anielskiego i lamety w dużych ilościach. Bazar Katolicki, Łódź, Sienkiewicza 49, tel. 157-99. (2227r

Fabryka „Alfa" w Bydgoszczy, ul. Garbary 3, zakupuje stale wszelkie ilości srebra (złom. monety. wyroby). (2372r

Gumowane materiały, ceraty, imitacje skóry, błyskawiczne zamki, kupuje każdą ilość, wszystkie kolory gatunki. Poznań, Focha 175, m. 14 oficyna. (2427r

Kupimy bigówkę oraz gilotynę jak również inne maszyny wchodzące w zakres produkcji kartonów i papiernictwa. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń i Reklam PAP, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 27 pod Nr „3081". (2506r

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. Gdańska poszukuje pasów parcianych, gumowanych, lub pasów z wielbłądziej wełny do agregatów pompowych. Pasy winny być odpowiedniej grubości o wymiarach: 42 cm szerokości oraz 21,5 w długości. Oferty składać prosimy do: Dyrekcji Wodociągów i Kanalizacji Gdańsk-III Oruńska 25 do dnia 15. 11. 46 r. (2507r

Mentol, olejek miętowy, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA", Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. Przedstawiciel, Poznań. Stolarska 2. m. 2. (2458r

Pasy transmisyjne skórzane 9 i 10 cm kupi Feliks Wojciechowski. Handel i Obróbka drzewa, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 51, Tel. 30-42. (6800

Drzewo liściaste dąb, buk, olcha, topola, brzoza, grab, tarcicę oraz w okrągłym stanie kupuje Feliks Wojciechowski. Handel i obróbka drzewa, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 51, Tel. 30-42. (6802

SPRZEDAŻ

Kamienica w Warszawie, Zielna 45 do sprzedania. Zgłoszenia „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. (2514r

Wytwórnia bielizny damskiej „Kimono", Łódź, Piotrkowska 24, m. 7 poleca własne wyroby zimowe i letnie. (2516r

Partię wykwintnej bielizny milanezowej damskiej sprzedam. Łódź, Nawrot 4/8. (2522r

Ozdoby choinkowe po cenach fabrycznych poleca Lech Sworowski, Inowrocław. Szeroka 2. Cenniki na żądanie (2451r

Antigron, rurkę, przewody kuhlo, wyłączniki wysyła: Elektro-Radio-Service, Gdynia, Władysława 28. (2518r

---

Rejestracja wkładów

W KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI

Posiadacze książeczek oszczędnościowych i rachunków bieżących (czekowych) z okresu przedwojennego winni rejestrować swoje pretensje, przedstawiając równocześnie odpowiednie dowody (książeczki oszczędnościowe, wyciągi z rachunków)

Osoby, które zarejestrowały swoje wkłady oszczędnościowe już wcześniej, nie potrzebują ponawiać rejestracji

Ostateczny termin rejestracji upływa z dniem 31 grudnia 1946 roku

Dokonanie rejestracji leży w interesie posiadaczy wkładów 2499 r

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI Powiatu Bydgoskiego w Bydgoszczy, Aleje 1 Maja 10

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI miasta Bydgoszczy w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 4

Dyrekcja Lasów Państwowych w Gorzowie n/Wartą

sprzedaje drewno opałowe iglaste oraz drewno użytkowe sosnowe (tartaczne i budulec) wg cen wolnorynkowych w dowolnych ilościach. 2439r

Zgłoszenia na kupno drewna należy składać pisemnie względnie ustnie w Dyrekcji — Biuro Użytkowania i Zbytu Drewna w godzinach urzędowych (9—15 godz.)

Aromaty owocowe

Dla przemysłu spożywczego i cukierniczego

F-ka aromatów owocowych

Łódź, Śródmiejska 22, tel. 200-32

„Oczka" nabieram maszynowo na poczekaniu 6811

Sklep Bławatów

Wruś Wacław, Jezuicka 7 skl. 1

Włosie końskie, szczecinę

skupuje po najwyższych cenach

„Borsuk" Wytwórnia Szczotek i Pędzli (6766

BYDGOSZCZ, ul. Zduny 8

Polecamy nasze wyroby

TORBY	— papierowe pojmn. 5—60 kg do mąk
WORKI	— lniane i jutowe
BECZKI	— dębowe i bukowe od —50 i 100 kilowe
ASFALTY	— petrolowe i izolacyjne do budowy dróg i smołowania dachów
PAKUŁY	— TAPICERSKIE
MATERACE	— 3-częściowe i jednoczęściowe
SZCZOTKI	— stalowe i gospodarcze
CZYŚCIWO	— do czyszcz maszyn
MIOTŁY	— brzezinowe (2048r

oraz inne artykuły gospodarcze sprzedaje drobnicą i większe partie

Dom Handlowy **„Argo"** Sp. z o. o. Gdynia, Dworcowa 11 tel. 2-66-1[illegible]

POSZUKUJEMY przedstawicieli

Kupujemy wszelkie artykuły gospodarcze i kolonialno-korzenne

Unieważniam skradzioną kartę ewakuacyjną, wystawioną na nazwisko Aleksandra Salińska, Kluczborek, ul. Ks. Janasa 22. (2502r

Unieważniam skradzioną w dniu 28. 10. br. legitymację szkolną IV Gimn. Państw. Żeńsk. w Bydgoszczy na nazw. Danuta Tytulska, Litewska 7. (6791

ZGUBY

Zgubione w Łodzi zaświadczenie repatriacyjne, wydane w Poznaniu, książkę wojskową, zaświadczenie 8 Drezdeńskiej Dywizji Piechoty, dokumenty wojskowe RKU w Łodzi i inne, kartę ewakuacyjną Nr 533 42 i Nr 533 43 na nazwisko Kopaczun Bronisław, Jadwiga i Halina proszę zwrócić za wynagrodzeniem 3 tys. Łódź, Zgierska 38/87. (2523r

Zagubiono dowód osobisty i kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Sokołów Podlaski na nazwisko Henryk Safjański, wieś Mokre, gmina Manowo, pow. Koszalin. (2512r

MATRYMONIALNE

Przedsiębiorstwo powozowe do objęcia. Reflektanci możliwie kowale, wiek 35 do 45. Cel matrymonialny. Oferty IKP, Inowrocław pod „Rzemieślnik". (2504r

Inżynier-dyrektor, lat 37 — poślubi ładną pannę, lat 27—30. Oferty „Dyrektor", Warszawa, Targowa 67 Księgarnia Jeżewskiego. (2508r

Dla siotsry, panny, lat 38 z gospodarstwa, z majątkiem poszukuje męża, najchętniej leśniczego. Oferty IKP, Bydgoszcz pod „6803". (6803

Około 2.000 m³ sosnowego drewna użytkowego ze świeżych wyrębów (dłużyce, kl. grub. 1a do 4a) sprzeda Zarząd Miejski — Dobra i Lasy w Toruniu. (2477r

Bieliznę milanezową damską, hurtowo polecam. Łódź, Wodny Rynek, stoisko 444, lub Targowa 37/15. (2521r

RÓŻNE

Kto podejmie się w wieczornych godzinach udzielać lekcji tańców nowoczesnych młodemu panu za dobrym wynagrodzeniem. Oferty IKP, Gdynia pod „Lekcje". (2464r

Wyspiański, Wyczółkowski, Wierusz-Kowalski, Kossak, Żmurko, Moniuszko, Gierymski, Wodzinowski, Kostrzewski, dywany perskie sprzedaż — kupno znaczków filatelistycznych „Dom Sztuki", Łódź, Piotrkowska 84. (2468r

Apteka. Mgr farmacji z aprobatą poszukuje dzierżawy apteki. Oferty do IKP, Bydgoszcz, pod „6792". (6792

Najsłynniejszy psychografolog darem jasnowidzenia nieomylnie przepowie każdemu jego wydarzenia życiowe. Określi dokładnie charakter kierunek zdolności. rady przeznaczenie. Napisać pytania datę urodzenia załączyć 50 zł zadatku. Odpowiedź za zaliczeniem „Martyni" Kraków, skrytka pocztowa 475 (1739r

Ubikacji o powierzchni od 80 m² wzwyż, nadającą się na urządzenie fabryki wyrobów drzewnych w Bydgoszczy poszukuje prywatne przedsiębiorstwo. Łask. oferty pod „Magazyn" IKP, Bydgoszcz. (6797

Medium astrolog przepowiada przeszłość — przyszłość z ręki — pisma, daty urodzenia, fotografii. Przyjmuje 10—17. Gdynia, Świętojańska 126/15. (2527r

PRACA

Starszą pomoc domową z gotowaniem poszukuję od zaraz. Bydgoszcz. Długosza 3/3. (6795

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 62, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12. XI. 1946 r., o godz. 11-ej w Bydgoszczy przy ul 1 Maja 76 w podwórzu odbędzie się licytacja niżej wymienionych wozów:

1. Samochód osobowy marki „Hanomag" na chodzie cena wywołania 120.000 zł.
2. Samochód trzykołowy marki „Tempo" na chodzie cena wywołania 40.000 zł.

Do ceny zaofiarowanej dolicza się ponadto 10% kosztow manipulacyjnych ceny oferowanej.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 10% ceny wywołania.

Rękojmię należy składać w gotowiźnie do kasy Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Bydgoszczy, Al. 1 Maja 62, pokój nr 40.

Samochody można oglądać od dnia 9. XI. 1946 r. do dnia licytacji w miejscu oznaczonym powyżej. (2480r

---

Poszukuję od zaraz czeladnika piekarskiego z równoczesnym samodzielnym prowadzeniem piekarni, Massirer Wacław, Kluczborek, ul. Czerwonej Armii 4. (2501r

Szklarzy, szlifierzy i pomocników poszukuje zaraz na Gdańsk i Gdynię. Szlifiernia Szkła Małuszek i Samardak, Sp. z o. o., Gdynia, Świętojańska 130, Gdańsk-Orunia. Plac Kolejowy 3. (2423r

Wychowawca(czyni), ochroniarka potrzebni do Domu Dziecka PCK w Kiernozi, pow. Łowicki. Zgłoszenia na miejscu lub Okręg Łódzki PCK, Łódź, Piotrkowska 236. (2524r

Majstra maszynowego do obsługi maszyn stolarskich poszukuje Feliks Wojciechowski. Handel i obróbka drzewa, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 51. (6801

Panienka ze dworu, znająca doskonale język francuski i niemiecki szuka posady do dzieci. Gdynia, „Dziennik Bałtycki" pod „Dwór". (2510r

Pani, znająca w pismie i mowie język szwedzki szuka posady jako tłumaczka. Artwich Deniza, Sopot, ul. Wybickiego 12, m. 7. (2455r

Fabryka Sygnałów Kolejowych w Bydgoszczy, ul. Grunwaldzka 32 przyjmie zaraz 2 wpracowanych elektromonterów. (2440r

Do „Oczek" nabierania maszynowo poszukuję panienkę od zaraz. Bław. Konfekcja, Bydg., Jezuicka 7/1. (6812

2 retuszerów zdolnych portrecistów na hurt, stały zarobek, mieszkanie zapewnione poszukujemy. „Studio", Poznań, Siemiradzkiego 3a. (2500r

Marszantka poszukuje posady z długoletnią praktyką. Zgłoszenia: Borutowa, Kowalewo, ul. Podborek 2. (2520r

Potrzebny czeladnik kominiarski od zaraz. Gdańsk-Orunia, Stefana Ramułta 9/8. (2526r

Podróżujący, który zechciałby przyjąć dodatkowo sprzedaż budyni na Gdynie-Gdańsk i okolice. Zgłoszenia: „Trinidad", Gdynia, Batorego 4. (2519r

Książkowego(a) (bilansistę) poszukuję przeds. bud. „Postęp", Bydgoszcz, Dworcowa 22. (6807

POSZUKIWANIA

Wiktora Porębskiego Szemlice-Wołkowysk poszukuje Helena Porębska, Słupsk, ul. Zamiejska 8. (2421r

Poszukuję syna Witolda Sienkiewicza, urodz. w Wilnie, i żony Stefanii z Wilczyńskich, zam. 1939 r. w Kostopolu, ul. Cicha 20. Ktoby wiedział z rodziny o ich losie, proszę powiadomić Gdańsk-Orunia. Podmiejska 19/5 (2338r

Poszukuję syna Rutkowskiego Józefa z Wilna widzianego w ub. m. w Warszawie. Matka Rutkowska, Gdańsk-Orunia, Rejtana 12. (2525r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zaświadczenie z Węgier internowany — 1939 do 1946 roku, Paszko Stanisław, Skalunk, pow. Kluczborek. (2503r

Unieważniam skradzioną książeczkę Ubezpieczalni 4508323. Kudelski Tadeusz, Piaski Kunowskie, Opatów. (2515r

Unieważniam dowód osobisty PKP 1918 i kartę rowerową Rekord 5317. Władysław Rosiński, Gniezno, ul. Czysta 2b. (2509r

Humor zagraniczny



ASTRONOMIA UNOWOCZEŚNIONA

— To jest Wielki Wóz-

— A ilocylindrowy, tatusiu?

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY W BYDGOSZCZY: ulica Jagiellońska 2 (Pod Arkadami) - Telefon 2429
Za niedoręczenie pisma spowodowane wyższą siłą nie odpowiadamy. Rękopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 10 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin pracy 5 zł za słowo. Minimalna opła a za 10 słów
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 40 zł. Za tekstem 14 zł. Urzędowe, przetargi 14 zł. Nekrologi 12 zł. Tabelaryczne i bilanse 20 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakładów Graficznych Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska Nr 1 E-20558